MÓWCA DOSKONAŁY.

ZBIÓR

TOASTÓW I PRZEMÓWIEŃ

POWAŻNYCH I HUMORYSTYCZNYCH,
WIERSZEM I PROZĄ
WE WSZYSTKICH OKOLICZNOŚCIACH
ŻYCIA TOWARZYSKIEGO,
JAKO TO:
NA NOWY ROK,
ZARĘCZYNY, WESOŁA, CHRZCINY, IMIENINY,
NA CZEŚĆ NIEWIAST, DUCHOWIEŃSTWA,
NA SREBRNE I ZŁOTE JUBILEUSZE,
NA CZEŚĆ MĘŻÓW ZASŁUŻONYCH
W SPOŁECZEŃSTWIE,
NA UCZTACH, ZABAWACH itd.

POZNAŃ.
NAKŁADEM I DRUKIEM FR. CHOCIESZYŃSKIEGO.
1903.

CENA 75 FENIGÓW, Z OPRAWĄ 1,00 MARKĘ.

MÓWCA DOSKONAŁY.

ZBIÓR

TOASTÓW I PRZEMÓWIEŃ

POWAŻNYCH I HUMORYSTYCZNYCH, WIERSZEM I PROZĄ
WE WSZYSTKICH OKOLICZNOŚCIACH
ŻYCIA TOWARZYSKIEGO,
JAKO TO:
NA NOWY ROK, ZARĘCZYNY, WESOŁA,
CHRZCINY, IMIENINY,
NA CZEŚĆ NIEWIAST, DUCHOWIEŃSTWA,
NA SREBRNE I ZŁOTE JUBILEUSZE,
NA CZEŚĆ MĘŻÓW ZASŁUŻONYCH W SPOŁECZEŃSTWIE.
NA UCZTACH, ZABAWACH itd.

POZNAN.
NAKŁADEM I DRUKIEM FR. CHOCIESZYŃSKIEGO.
1903.

PRZEDMOWA.

Jak to miło i wesoło, gdy pewne grono osób, czy pokrewnych, czy zebranych tylko w celu zabawy łączy się w jeden chór zgodny i muzyką, śpiewem lub też i wesołą gawędą, przeplataną mówkami i deklamacyami, dodaje sobie wzajemnie humoru i gwarzy radośnie. Toasty na zebraniach towarzyskich stanowią czynnik pobudzający wymianę myśli, wylanie uczuć serdecznych. Podtrzymują one ducha wesołości, podnoszą znaczenie uroczystości i przemawiają do wyobraźni słuchaczów — gdy są wesołe. Ale i w smutku na ukojenie boleści koniecznemi są przemówienia wnikające do głębi duszy.

Tą myślą powodowani wydajemy zbiorek niniejszy, w którym zestawiliśmy tak oryginalnie opracowane toasty i przemówienia, jako też i z innych podobnych dziełek wyjęte, celem ułatwienia pracy umysłowej tym, którzy czują w sobie chęć wyrażenia swych myśli, ale nie mają daru należytego wysłowienia się, by podnieść ducha towarzyskiego, rozweselić tych, którym tylko bodźca do weselenia się ogólnego potrzeba. Nie zawsze ten trafia do uspo-

sobień ludzi, kto przemawia z głęboką uczonością, bo taki nudzi i niecierpliwi — ale ten, który żywem słowem potrafi podać uwagi wesołe i dowcipne, temu najłatwiej uda się rozweselić grono towarzyskie.

Niniejsza książeczka ma właśnie na celu ułatwić tym przemówienia i dodać im wątku myśli, by je w swych głowach snuli dalej i zasługiwali sobie na uznanie, że odważywszy się na zabranie głosu w towarzystwach i przy uroczystościach rodzinnych, zdołali podtrzymać ducha towarzyskości i przyczynili się do zadowolenia ogólnego.

I.

Toasty, wiersze i przemówienia na Nowy Rok.

1.

Na Nowy Rok.

Słyszycie! północ już bije,
Rok stary w mgły się rozwiewa,
Jak sen przepada...
Krzyczmy: Rok Nowy niech żyje!
I rwijmy z przyszłości drzewa
Owoc, co wiecznie dojrzewa,
A nie opada.

Rok stary jak ziarnko piasku
Stoczył się w czasu przestrzenie;
Czy go żałować?
Niech ginie! bez łzy, oklasku,
Jak ten gladjator w arenie,
Co upadł niepostrzeżenie...
Czas go pochować.

Bywały lata, ach! krwawsze,
Z rozpaczy jękiem lecące
W przyszłości mrok,
A echo powraca zawsze
Przynosząc skargi palące...
Precz z smutkiem: Życzeń tysiące
Na Nowy Rok!

Z pod gruzów rozbitych złudzeń
Wynieśmy arkę rodzinną
Na stały ląd!
Duchowych żądni przebudzeń,
Potęgą stańmy się czynną,
Bacząc, by w stronę nas inną
Nie uniósł prąd.

Rozumu! niezgiętej woli,
Prawdziwej duchowej siły
I serc czystości!
A Bóg nam stanąć pozwoli,
I z naszaj skromnej mogiły,
Dzieci się będą uczyły:
Jak żyć w przyszłości.

W olbrzymim pokoleń trudzie
Bądźmy ogniwem łańcucha,
Co się poświęca;
Nie marzmy o łatwym cudzie!
Najwyższy heroizm ducha
Jest walką, co nie wybucha,
Pracą bez wieńca.

Uderzmy w kielichy z winem
I bratnie podajmy dłonie,
Wszakże już czas!
Choć różni twarzą lub czynem,
Niech nas duch jeden owionie,
Niech zadrży miłością w łonie
I złączy nas!

Bo miłość ta która płynie
Z poznania ziemskiego mętu,
Jest światłem dusz!
Choć Bogu wznosi świątynie,
Potrafi zstąpić bez wstrętu
I wyrwać słabych z odmętu
W pośrodku burz.

Niech żyją pierwsi w narodzie!
Jeżeli zawsze są pierwsi
I w poświęceniu.
Gdy z czasu potrzebą w zgodzie,
W szlachetnym czynie najszczersi.
Swą dumę umieszczą w piersi,
A nie w imieniu!

I ci co żadnej spuścizny
Na grobie matki nie wzięli
Prócz łez — niech żyją!
Jeżeli miłość ojczyzny
Jako synowie pojęli,
I na wyłomie stanęli,
Gdzie gromy biją.

Spełnijmy puchary do dna
I życzmy sobie nawzajem
Szczęśliwych lat!
Niech myśl powstanie swobodna
I światło błyśnie nad krajem!
Bogu w opiekę oddajem
Przyszłości kwiat.

Tych naszych braci, co cierpią,
Miłością naszą podnieśmy
Męczeński ród.
Niech od nas pociechę czerpią,
Nadzieję w ich sercach wskrześmy,
Wołając: jeszcze jesteśmy
Niech żyje lud!

Adam Asnyk.

2.

Na pożegnanie roku starego i powitanie nowego.

Roku, coś z nami śmiechem i łzami,
Radością z bólem splataną

Dzień za dniem, zmianę za zmianą;
Coś bratnich z sobą, szczęściem, żałobą
Ludzi, tak różne snuł losy,
Brał z swej skarbony, straty i plony
Zsyłał i dary i ciosy,
Ciernie i róże — pogody — burze,
Uśmiech lub łzy na powieki,
Dziś cię żegnamy, w wieczności bramy
Wstępującego na wieki.
Ludzkość uświęci, w wiecznej pamięci
Twego przebiegu wspomnienia,
Gdy obok ciebie przeszłość zagrzebie
Błędy nieszczęścia, cierpienia.
Gdy z tobą minie, brak woli w czynie,
Wiary i chęci do trudów,
Grzechy, zła wola, klęski, niedola,
Dla wszystkich krajów i ludów.

A ty młodzianie, co panowanie
Zaczniesz nad nami po chwili,
Spraw, byśmy śmiało, pracą wytrwałą,
Torem poprawy dążyli.
Niech z przyjściem twojem obfitym zdrojem
Pomyślne chwile nam płyną,
Światłem pociechy pod nasze strzechy
Zaświeć, wiekowo dziecino!
Gdy bujne żniwo, nad naszą niwą
Wzrośnie w plennego chleb zboża,
Gdy wraz z twym świtem nad nieba błękitem
Pogodna zaślni nam zorza,
Gdy w sercach ludzi miłość się zbudzi,
Gdy ufność wstąpi w nie błoga.
Gdy stali w wierze, pracować szczerze
Będą dla prawdy i Boga.
Gdy w imię cnoty zniknie ślepoty
Z duszy i serc naszych powłoka,

Przebiegł motylem chwilę za chwilą.
Z tobą dla świata, przyszłość bogata,
Lepsza się zacznie epoka.
Tego świat życzy, o tajemniczy
Przybyszu z krain przyszłości,
Ty sprowadź nowy, słupie milowy
Na wielkie drodze przyszłości,
I witaj mile! Święte twe chwile,
Jeźli nam niesiesz te dary,
Jezli cię bieli wiodą anieli
Wytrwania w dobrem i wiary!

Władysław Sabowski.

3.

Na Nowy Rok.

Idzie Rok Nowy — i cóż on niesie?
Pytać daremno.
Gdzie rzucić okiem, głucho jak w lesie
Pusto i ciemno!

Biedny Rok Nowy, cóż on dać może?
Raczej sam czeka,
Co twardym pługiem z niego wyorze
Ręka człowieka!

A kiedy ziarno padnie na rolę,
Zaliż on pyta,
Gorzkie piołuny — marne kąkole
Nie zniszczą żyta?

O! złotych plonów nie tkną powodzie,
Wichry nie zwieją,
Pracujmy tylko w miłości w zgodzie,
Z wiarą — z nadzieją!

Seweryna Duchińska.

4.

Życzenia na Nowy Rok.

W Rok Nowy takie podaję wam rady,
Wzniosłe, zbawienne, jakby silną tarczę,
By was broniły od zguby i zdrady
Jakie wam niosą umysły potwarcze.
Brońcie im wstępu, choć w pięknej sukience,
Pełne zachęty wchodzą w wasze progi,
Nieczyste je tam do was wnoszą ręce
By was na zgubne naprowadzić drogi.
Niech serce wasze tej unika strawy,
Która zdradliwą toczy się koleją,
Krótkim na świecie jest czas tej zabawy,
Po śmierci wszystkie czyny znikczemnieją.
Więc wy się łączcie z tą pobożną duszą,
Co zwykła chodzić Maryi Świętej drogą,
Której znikome pociechy nie skuszą,
Która na Syon pragnie wstąpić nogą.
W ciągłej modlitwie skora do ofiary
U stopni krzyża przy Maryi przystawa,
Od Niej jedynie chce odbierać dary
I Jej myślami serce swe napawa.
Gdybyście serce opłakiwać mieli,
Co się z pod waszej wyrwało opieki
Proście, a Marya łaski wam udzieli,
Że wróci, z wami łącząc się na wieki.
Bo jej potęga taki wpływ wywiera,
Że każdą duszę choćby zatwardziałą
Zjedna ku Bogu i pokuta szczera
Zmieni niecnotę w cnotę wierną, stałą.
Gdy w ciągu roku przyjdą na was troski,
A rad skutecznych wyschnie wam krynica,
Patrzcie na Matkę — Ona w łasce Boskiej,
A mówi: Panie, jam Twa służebnica!
Na wszystkie troski, jakie wam wypadnie
Przeżyć w tym roku, zbrójcie się w cierpliwość

I ufność w Maryą — Ona wszystko składnie
Zrządzi i Boską zjedna wam życzliwość.
Serce Jej zawsze poniešcie w ofierze,
Miłość niech wasza ku niej nie ustaje,
Kto kocha Maryą, a kocha Ją szczerze,
Temu się Ona opiekunką staje.
Ona wam zaraz z pomocą pospieszy,
A co wam każe, czyńcie bez wahania,
Bo gdy was Jezus i Marya pocieszy
Znikną dni troski i niedomagania.
Dziećmi Maryi będziemy na zawsze!
Taką przysięgę złożcie przed ołtarzem,
Wtedy wam Niebo będzie najłaskawsze,
A Pan Bóg wszelkich łask będzie szafarzem.
Choćby największe dotknęły was bóle
Nędzy, rozpaczy, choroby, cierpienia,
Wy czcijcie Maryą — Ona waszą dolę
Słodząc — ułatwi drogę do zbawienia.

5.

Życzenia noworoczne.

Przy Nowym Roku niech się wam zdaje,
Że arkadyjskie przyszły zwyczaje,
Że znika zawiść i chęć do kłótni,
Że ludzie zmiękli — a nie są butni,
Że już brat bratu w codziennej doli
Ani dopieprzy ani dosoli.
Że męże kochać małżonki będą,
A żony pośród czeladki siędą
I snując kądziel każda utuli
Swoje maleńkie, śpiewając: luli...

Przy Nowym Roku, jakby przez czary,
Niech ten świat stary będzie wam jary,
Niech młodzi starych słuchają pilnie,
Starzy niech młodych uczą usilnie.

Niech miłość będzie hasłem uznanem
A nie wytartym z miedzi liczmanem,
Niechaj się każde tchnienie człowiecze
W przeczysty kryształ czynu oblecze
I niech się doby na palcach liczą,
Co życie ludzkie trują goryczą.

Przy Nowym Roku życzymy szczerze
By rok ten kwiaty niósł wciąż w ofierze!
Byście, jak mędrcy, cnót przyjaciele
Niezbyt od życia żądali wiele,
Byście przechodząc życiową mękę
Umieli ciągle śpiewać piosenkę:
Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły — ludzie są ludzie
A nie anieli przy Bożym boku,
Tego życzymy przy Nowym Roku.

6.

Powitanie Noworoczne.

Pod pokrywą lodów ziemia odpoczywa,
A cała przyroda do spoczynku wzywa...
Wkrótce też Rok Nowy na świat się narodzi,
Przed którym nasz stary na spoczynek schodzi.
Księżyc swe łagodne światło rozpościera
I równo się w górę czy w dolinę wdziera.
Swemi światełkami gwiazdy mu wtorują
I ostatniej nocy koniec nam zwiastują.

Różne domy, chaty, jakby snem złożone
Dostały się w mroczną mgły nocnej zasłonę.
A nad niemi czuwa ten, którego siła
W najdrobniejszym czynie się nie uszczupliła.
Dla którego tysiąc lat są jedną chwilą,
Którego rachuby nigdy nie omylą.

* * *

Wtem wybiła dwunasta! W ciemność wpadł rok stary,
Który różne miały cnoty i różne przywary.
Dzwony licznych kościołów na zgon mu dźwięczały
I zarazem Rok Nowy radośnie witały.
Podobny do anioła, w śnieżnej białej szacie
Spogląda — sam niewinny — na ludzkie postacie
W licznych gronach zebrane dlań na powitanie,
A wszyscy oczekują, czem się dla nich stanie.
Bo każdy z nich się błogiej spodziewa przyszłości,
Nikt nie myśli o smutku, tylko o radości,
Aby mu bezustannie wśród życia istniała
Goryczą chwil doczesnych mu nie napawała.
Czem będzie ten Rok Nowy, każdy śle pytanie
I pragnie przyszłość skrytą zbadać. W każdym stanie
Ciekawość ta objawia się i nic dziwnego,
Bo nikt z nas nie uniknie przeznaczenia swego.
A szczęście jak największe chciałby mieć na ziemi
Rok cały ze dwunastu wydziałami swemi
Daje obraz przebiegu żywota ludzkiego,
A rok jeden podobnym bywa do drugiego.
Ludzie sami poznają, że to nie Rok Nowy
Smutku, nieszczęść, rozpaczy, kładzie im okowy,
Że Bóg w sercu każdego, w jego charakterze,
Dał szczęścia podwaliny. Kto drogę obierze,
W ciągłej, sumiennej pracy, cnocie moralności
Ten szczęśliwym być może do późnej starości.

* *
*

My przy tym Nowym Roku postanówmy szczerze,
Niechaj każdy bieg życia stosowny obierze.
A wezwawszy na pomoc Stwórcę Wszechmocnego
Tak żyje, by zaskarbił sobie miłość Jego.
Prawe życie na ziemi i ufność do Boga,
To jedyna do wiecznej szczęśliwści droga!
Życzym Wam w Nowym Roku radości bez troski,
Dalsze losy zostawmy Opatrzności Boskiej. *J. S.*

7.

Powitanie Nowego Roku

Rok Nowy, witajmy Rok Nowy:
Choć włos nam siwizną przypruszy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy,
Rok Nowy, witajmy Rok Nowy!
Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć wrzawa nas fałszem zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile,
My z wiarą idziemy tą w duszy,
Że trudy, krew i łza przelana
Nie wsiąkną w tę ziemię cmentarną,
Że wszystko zliczone u Pana,
I żadna z tych ofiar nie marną.
Więc choć nas smagają katusze
Choć burzą nam grozi rok nowy:
My w górę i serca i dusze
Podnośmy i oczy i głowy:
Witajmy, witajmy Rok Nowy!

J. I. Kraszewski.

8.

*Rok Nowy 19**.*

Jak słońce rankiem wstając z pościeli,
Wszystkich raduje, wszystkich weseli,
I w przygnębione serca i duchy
Wlewa ożywczy promień otuchy:
Tak i Rok Nowy, schodząc do ludzi,
Nowe nadzieje w około budzi,
Podnosi duchy i serca krzepi,
Że jakoś będzie na świecie lepiej.
Tak, będzie lepiej! — Lecz nie z obłoku
Spadnie nam pomoc w tym Nowym Roku;

Tylko, jak iskrą z krzemienia jasną,
Trzeba ją pracą wydobyć własną;
Rąk nie opuszczać, gdy się źle dzieje,
Rozbudzać w sercu wiarę, nadzieję,
Nie iść omackiem, jak ludzie ślepi:
A wtedy wszystkim nam będzie lepiej!

Wtedy się życie jasno ułoży,
Bo spocznie na nim moc i duch Boży:
Wtedy się dola nasza poprawi,
Bo krzepkim duchom Bóg błogosławi:
I nie będziemy — jak to co roku,
Wyglądać cudu ze łzami w oku
Bo skarby Boże leżą przed nami:
Tylko je musim zdobywać sami!

Władysław Bełza.

9.

Żartobliwy wiersz na dzień Nowego Roku.

Znowu nadszedł roczek nowy,
Trzeba życzyć szczęścia:
Więc wam życzę, panny, wdowy,
Prędkiego zamęścia.

Przez to wszystkie stare dziady
Wezmą wreszcie żony,
Pójdą młodzi z takiej rady
Do dziewcząt w ukłony.

Życzę starym ciepłej izby
I miękutkiej strawy,
A wam młodym pośród ciżby
Ochoczej zabawy.

Wam rolnikom kłos łokciowy
Niech rodzi pszenica,
Rzemieślnikom w dzień targowy
Złoto lśni jak świeca.

Robotników niechaj sobie
 Tacy wydzierają,
Co czy w zdrowiu, czy w chorobie
 Dubelt opłacają.

Niech się lęgną gęsi, kury,
 Jakby w maju pszczoły,
Niech przepadną myszy, szczury
 I wszelkie mozoły.

Niech się wszystkie obfitości
 Z nieba na was leją,
Niech się wszystkie wesołości
 Dzień w dzień do was śmieją.

Czy nie dosyć? więcej chcecie?
 Ha, cóż robić z wami!
Niechże wszyscy ludzie w świecie
 Będą więc królami.

Sami króle i królowe
 Z królewiczątkami
Wdzieją szaty brylantowe —
 Ale cóż z kozami?

Co z bydełkiem i co z rolą?
 Co z wszelką robotą? —
Więc lepiej, że z Boską wolą
 Zgodzim się z ochotą.

I zostaniem w takim stanie,
 Jak tam Bóg przeznaczył;
Tyś nas dotąd żywił, Panie,
 Obyś nadal raczył! *J. D.*

10.

Krótkie przemówienie na Nowy Rok.

Za chwil kilka rozpoczniemy rok nowy! Prawie każden z obawą, a przynajmniej z wielkim na ustach

zapytania znakiem, wita ten rok nowy i z ciekawością patrzy w przyszłość. Cóż ona przyniesie? Co przyniesie roku zmiana?! Wybrańcom losu chyba nie poskąpi nowych zwycięztw i przyjemności, a ci, którzy ich nie zaznali cieszą się nadzieją, że może ten rok nowy hojniejszym się okaże! — Sięgając myślą po za siebie, nic nadzwyczajnego zaznaczyć nie możemy. Rok upłynął jednostajnie, w pośród ciągłych utarczek o byt i chleb powszedni, zatem miejmy nadzieję, że rok nowy przyniesie nam zmianę na lepsze, dla tego też pijąc za zdrowie całego towarzystwa, wypiję zarazem za pomyślność roku przyszłego.

11.

Gdy zegar wybije godzinę 12-tą.

Pereat rok stary, fiat nam rok nowy.
Witam noworódka króciutkiemi słowy:
Niechaj szczęście nasze zawsze ma na względzie
I niechaj nam dobrze z nowym rokiem będzie.
Niech żyje!

12.

Przemówienie na Nowy Rok.

Nowy Rok. Szanowni panowie, weźmy to na uwagę, zebraliśmy się z okoliczności nastąpienia nowego roku! Świat się cieszy, ludzie narodziny nowego roku przyjmują pełnemi kielichami, wszyscy składają sobie życzenia i radują się — lecz ja nie mogę dociec, co ich właściwie cieszy... Panowie, niech nie będę krukiem złowróżbnym lecz... w tym obchodzonym dzisiaj nowym roku nic dobrego nie widzę. Więcej nawet; gotów byłbym położyć głowę na pieńku, że nowy ten rok przyniesie nam same przykrości, tak jest, nic innego oprócz przykrości.

Proszę mi nie brać za złe otwartości z jaką wypowiadam niepomyślne wróżby, lecz na co się to przydało obałamucanie bliźnich? Więc oto uczuwam natchnienie budzące się w mojej duszy. Przeczucia mówią mi coraz wyraźniej, że nic dobrego od roku nowego spodziewać się nie można i że sprowadzi on na nas rzeczy, o których pomyśleć nie mogę bez drżenia.

Bo przedewszystkiem z okazyi nowego roku, posypie się na nas istna kanonada życzeń bardzo serdecznych. Odwiedzą nas dzisiaj stróże domu, woźni, listonosze, praczki, ludzie których nigdy przedtem nie oglądaliśmy i których nie mamy oglądać w przyszłości — a wszystkim trzeba będzie za ich życzliwość zapłacić. To pierwsza przykrość. Następna zasadza się na komornem. Dzikie zwyczaje pobierania przez gospodarzy zapłaty komornego, niestety przechowały się do dzisiaj. Ani cywilizacya ogólna, ani kultura społeczeństw nie zdołały wyplenić tego barbarzyńskiego zwyczaju, umiłowanego przez właścicieli domów!

Nowy Rok, szanowni panowie, jest terminem wypłat wszelkiego rodzaju; i nauczycielom dziatwy naszej i służbie i nawet wierzycielom, gdy kto z przeproszeniem takowych posiada.

No, cóż, moi panowie, czy skłamałem przepowiadając, iż nowy rok poczęstuje nas na sam początek przysmakami niepożądanemi? Idzie o to aby dalszy ciąg roku okazał się dla nas łaskawym i w tej myśli podnoszę i wychylam kieliszek. Oby rok nowy był nam pomyślnym. Vivat!

II.

Toasty i przemówienia na zaręczyny.

13.

Toast na cześć narzeczonych.

Toastu treść jest krótka:
Po fali płynie łódka,
Wietrzykiem w dal pędzona,
A w łódce... on i ona.
Żeglarstwo — nie rzemiosło!
Lecz trudniej dzierżyć wiosło,
Niż siedzieć, ot, przy sterze...
Więc ona za ster bierze.
On wiosłem łódź popycha,
I płynie barka z cicha,
Na przystań, gdzie krzyż stary,
Gdzie godło czci i wiary.
Więc płyńże paro młoda,
Miłość ci skrzydeł doda,
Upłynie dni nie wiele
Zawiniesz na wesele!
Lecz zanim się to stanie,
Przyjm toast na wiązanie:
Nim stuła stan wasz zmieni,
Żyjcie nam narzeczeni!

14.

Przemowa ojca do narzeczonego córki.

Najzacniejsi, najmilsi goście moi! W dniu dzisiejszym uroczystych zaręczyn córki mej, z obecnym tutaj młodzieńcem zabieram głos, by wyrazić to, co serce me przepełnia. Naturalnem i przyrodzonem jest uczucie rodzica do każdego z dzieci swoich, a ciężkiem jest rozstanie z niem, gdy to dziecko ma wstąpić w świat nowy i obowiązki nowe, a opuścić to grono rodzicielskie, w którem rosło i się kształciło fizycznie i duchowo. Wielką mieliśmy oboje z matką obawę, czy córka nasza ukochana szczęśliwy uczyni wybór, oddając serce temu, z którym odtąd wspólnie ma przejść przez życie. Potwierdzenie tego wyboru naturalnie od nas zależało. Tutaj mogę wyjawić otwarcie, że ty, kochany młodzieńcze przypadłeś nam do serca. Śledziliśmy długo i wszechstronnie twój charakter i pobudki, które cię skłaniały zawiązać stosunek serdeczny z córką naszą i zniewoleni jesteśmy przyznać, że postępowanie twoje wytrzymało próbę. To też z całą serdecznością oddamy ci tę naszą córeczkę w opiekę dożywotnią, przekonani, że przy takich zgodnych charakterach, jak wasze i przy wspólnej miłości, życie wasze przejdzie wam w szczęśliwości. Wznoszę ten kielich na zdrowie narzeczonych!

15.

Przemowa narzeczonego do rodziców córki w dniu zaręczyn.

Najzacniejsi rodzice! Przyjęty przez wybór mej dzisiejszej narzeczonej w grono wasze rodzinne, a przytem w uroczystość tak nas oboje uszczęśliwiającą, bo zaręczyny nasze — ośmielam się zabrać głos tutaj w tem gronie rodziny i przyjaciół — aby wam,

zacni rodzice złożyć podziękę, że mnie uznaliście za godnego związku z tą waszą ukochaną córeczką, a tym dowodem zaufania uszczęśliwiliście mnie niesłychanie. Bądźcie przekonani, zacni rodzice, że za ten wasz wybór wdzięcznym wam pozostanę dozgonnie, a całem mem życiem będę się starał dawać wam dowody tej mej wdzięczności. Pierwszym z nich będzie stały szacunek i poważanie dla was, a dalszym dowodem, starania jak najusilniejsze, aby ta przez was mi oddana, a przezemnie serdecznie ukochana, córeczka wasza, nie doznała przykrości w życiu, o ile w mojej będzie mocy usuwać je z jej drogi życia. Biorę tutaj obecną, wspólną odtąd, naszą rodzinę i przybyłe grono przyjaciół na świadków mego dzisiejszego zapewnienia. Pochodzi ono nie z wyrachowania samolubnego, tylko z jak najczystszej intencyi dowiedzenia czynami przyszłego życia, że wyrazy moje były zgodne z memi myślami i z tem, czem serce moje przepełnione.

16.

Do narzeczonego.

Niechaj sobie co chcą prawią,
Trutniem jest ten męski ród!
Ani siejąc, ni zbierając,
Chciałby spijać słodki miód.

Nie wierzycie? Przykład świeży...
Czy daleko szukać mam?
Ten kto oto skromnie siedzi,
Piękny nam wyprawia kram!

Chce nam dziewczę porwać z grona,
Zabrać ją rodzicom chce,
Jak opryszek średniowieczny
Ręce już wyciąga swe.

Porwie pannę urodziwą
I do własnych wiedzie bram...
Czy to pięknie, czy się godzi?...
To horrendum mówię wam!...

Lecz przestanę mu doskwierać,
Bowiem czytam z twarzy znak,
Że to dziewczę on miłuje,
On je bardzo kocha tak...

I choć porwie ją od matki,
Chociaż ojcu porwie ją
Z lic mu widać, że opieką
Ją otaczać będzie swą.

Że ją kochać będzie stale,
Wiernie służyć będzie wciąż,
Że opinia o nim powie:
To najlepszy w świecie mąż.

Więc darujmy mu tę winę,
Więc przebaczmy grzech ten mu.
Niech nam żyje narzeczony
Z narzeczoną do lat stu!

17.

Do narzeczonej (w imieniu młodzieży).

Wdzięk młodości, wdzięk piękności
Opromienia twoją postać,
Wszyscy hołdy ci składają,
Czemu nie chcesz panną zostać?

Róża zdobi twoje lica.
Fiołek osiadł w twej źrenicy,
Czemu pani chcesz porzucać
Stan Westalki, stan dziewicy?

Ha, tym światem rządzą prawdy,
Jak świat stare, tajemnicze...

Dla miłości, dla uczucia
Dziewczę rzuca sny zwodnicze.

I za głosem idąc duszy,
I za serca idąc biciem,
Młodociane łączy życie
Z młodocianem męskiem życiem.

Niechże losy miłościwe
Szczęście tobie ciągłe niecą;
A wyroki przeznaczenia
Niech ci drogę życia kwiecą.

Bądź szczęśliwą! — okrzyk taki
Wzlata dziś z naszego grona:
Niech nam żyje, vivat, vivat
Ta nadobna narzeczona!

18.

Przemowa gościa na zaręczynach córki pana domu.

Szanowni rodzice, paro zaręczonych i mili goście, świadkowie tej pięknej uroczystości rodzinnej! Od dość dawna przeczuwałem, co się tu w tym miłym nam wszystkim, a spokojnym domu dziać będzie. Ruch niezwykły objawiał się codziennie. Dzisiejszego, tu nam obecnego, narzeczonego, widywałem w tak szybkim biegu, gdy się do domu tego zbliżał, że mnie to zastanawiało. Często spotykałem go w składach kwiatów, a żaden bukiet nie był mu dość pięknym. Towarzyszów unikał, a chodził samotny, a tak zamyślony, że niejednego potrącił. Znając go dawniej tak wesołym pomyślałem: to nie bez kozery! tu niezawodnie Amor strzałę puścił. Czym nie odgadł, osądźcie państwo sami! Raczcie spojrzeć w jego oblicze, jaka tam przemiana. Zamiast smutnie spuszczonego wzroku, promienie elektryczne biją z oczu, a wszystkie skierowane tam, gdzie przedmiot żywy

jego dążeń i pragnień. Wzajemne, jak wiemy uczucie narzeczonymi owładnęło. Życzmy im szczęścia i pomyślności, aby ten dzień, który tak uroczyście obchodzimy, wkrótce znalazł potwierdzenie w trwalszym związku dozgonnym, a dzisiejsza przepowiednia szczęścia i dzisiejsze życzenia nasze ziściły się zupełnie w dalszem ich życiu.

Para narzeczonych niechaj nam żyje!

19.

Na zaręczyny.

Zaręczona oto para,
Nie ułomna i nie stara,
I on młody, ona młoda,
Niech im Pan Bóg szczęścia doda!
Panna młoda nieboraczka,
Ognistego spiekła raczka,
A pan młody zbladł nieboże,
Niech im Pan Bóg dopomoże!
Pójdę teraz jednym szlakiem
Ta panienka z tym chłopakiem,
Niech ich Pan Bóg nie opuści!
Ja skończyłem już... a jużci!

20.

Toast dla narzeczonych.

I złączył was Pan Bóg uczuciem miłości wzajemnej na długie, długie lata wspólnego życia waszego! Dał wam uczucie wspólne, które was ożywiać będzie i dawać odpor na najrozmaitsze dolegliwości życia we walce codziennej o byt — bo czy kto ubogi, czy zamożny, tę walkę codziennie staczać musi, względnie do swych obowiązków i stanowiska w społeczeństwie. Utrwaleni we wzajemności, uzbrojeni w je-

dno wspólne uczucie, jedno tylko mieć będziecie szczęście i jednę troskę, a gdzie dwie istoty wspólnie czują, tam i szczęście większe i odpór na usuwanie nieszczęść, lub ich znoszenie, tem większy, bo podwójny. Tego uczucia wam życzymy na lata jak najdłuższe. Narzeczeni niech nam żyją!

21.

Podczas zaręczyn.

Wpadłeś chłopcze w piękną siatkę
I już wyjścia z tego niema,
Narzeczonej liczko gładkie
Na uwięzi cię dziś trzyma.
Wpadłeś, chłopcze, w wędki zdradne,
Zadławiłeś się haczykiem,
Narzeczonej oczko ładne
Zrobiło cię niewolnikiem.
Ha, no trudno!... już się stało!
To na świecie nie nowina —
Za pomyślność swoją całą
Ten kieliszek wychyl wina.

22.

Toast gościa na zaręczynach.

Szanowne Panie i Panowie!

Przy wesołych wszystkich tego rodzaju zebraniach i ucztach wznosić się zwykło zdrowia i wygłaszać toasty na cześć osób odpowiednich i na powody, jakie toasty te wzbudzają. Myślę, że i szanowni państwo mi przywtórzycie, że najgłówniejszym, najpiękniejszym i najpożądańszym dla nas wszystkich powodem jest uczucie miłości. Miłości wzajemnej w młodym wieku, pociągającej obie płci rodu ludzkiego, jednę ku drugiej.

Rozmaite mamy rodzaje miłości: do butelki, do pieniędzy, do nauki, ale nad wszystkiemi góruje miłość młodzieńca do dziewicy i na wzajem, dziewicy do tego, którego ukochała skrycie, lub jawnie, o to nie chodzi. Za dawnych czasów pogańskich uczuciu temu nadano postać i wyobrażano je sobie pod postacią małego, młodziutkiego bożka, którego nazwano Amorem i którego we wyobraźni zaopatrzono w skrzydełka, by przylecieć mógł wszędzie, a jako broń dano mu sajdak ze strzałami, a w rękę łuk z cięciwą. Zakradał się też wszędzie, gdzie poczuł serca, bijące życiem, gdzie twarze jaśniały szczęściem i urokiem i nic pilniejszego nie miał, jak położyć strzałę miodem nasiąkniętą na cięciwie, naprężyć ją i puścić ostrze prosto w serce. Ten strzał trafny dawał skutek najpewniejszy. Dwie strzały puszczone z jego łuku trafiwszy upatrzoną parkę ludzi w serce, utknęły i napoiły oboje niewysłowioną potęgą uczucia wzajemnego. A skutek trwał długo... całe życie. Często też Amor był niezręcznym, trafiał w głowę! Od tego postrzału szumiało w głowie długo — aż wyszumiało bez skutku.

Jeżeli gdzie, to tutaj Amor spisał się gracko, biegiem strzałów tak pokierował, że widzimy błogie skutki w oczach tutaj na honorowem miejscu siedzącej pary narzeczonych. Podziwiamy niesłychaną zręczność Amora, strzały jego utknęły głęboko i daj Boże, aby ten miód, którym napojone serca, błogie swe skutki wywierał na długie, długie lata, gdy po złączeniu tej pary węzłem dozgonnym, nadejdzie niejeden czas próby i doświadczeń. Miód ma to do siebie razem z węgrzynem, że im starszy tem mocniejszy i słodszy — oby tak było i w życiu dalszem tutejszej pary narzeczonych. — Niechaj nam żyją w najdłuższa lata i w jak największem szczęściu, wynikającem z uczuć wzajemnych!

23.

Oświadczyny.

Gwiazdko śliczna rojeń wrzących
Niedościgła, nieujęta —
Z moich sennych bóstw marzących,
Z brylantowej mgły poczęta —
Posągowa, czysta, rzewna
I promienna i powiewna! —
Duszą, ciałem, myślą w niebie...
Pani moja! kocham ciebie.

Leonard Sowiński.

24.

Do narzeczonej.

Serce ty moje! złote, jedyne,
Ciche, a wielkie i rzewne —
Tyś mnie jak powój, zeschłą krzewinę
Ubrała w listki powiewne;
Uśmiech mój wyjrzał z cichego grobu,
Szczęścia z anielskiem marzeniem,
Miłość i wiara zeszły mi z tobą —
Ślicznem jest młodość marzeniem.
Dobra, potulna, w duszę sieroty,
W pierś rozdeptaną nikczemnie
Życiem wionęłaś; ptaszku mój złoty
Ach! nie odlatuj odemnie.

Leonard Sowiński.

III.

Toasty i przemówienia na wesoła.

25.

Toast weselny na cześć państwa młodych.

Uroczyste są chwile i pełne radości
Gdy na godach weselnych licznych się ma gości.
Każdy dziś współbiesiadnik, czy młody, czy stary,
W sercu swem ma życzliwość dla złączonej pary,
Która wspólne swe życie wieść będzie w miłości,
Lecz także w nieodłącznej niejednej przykrości,
Bo taką bywa dola człowieka na ziemi,
On ją tylko osładza uczuciami swemi.
Gdzie miłość połączyła dwie istoty młode,
Tam prorokujem szczęście — tę życia osłodę.
A wszystko się tam lżejszem w znoszeniu wydaje,
Gdzie nie jedno, lecz dwoje do walk w życiu staje.
Gdy w wspólnem życiu osłoda
Niech nam żyje para młoda!

26.

Mowa rodzica do młodych państwa przy uczcie weselnej.

Moje dzieci ukochane! Radością przepełnione jest serce moje, bo sobie przypominam radość i we-

sele, jakie zapełniało serce moje przed laty, gdy i nasze tutaj z obecną matką gody weselne obchodzono. Zajmujecie dziś miejsce honorowe, bo wam jest przynależnem, bo to uroczystość w życiu waszem wspólnem największa.

Życie ludzkie ma swe strony wesołe i poważne. Dziś, gdy jeszcze uczucie radosne serca wasze przepełnia, korzystajcie z tych chwil z całym zapałem młodych serc waszych, byście się w cnocie miłości wzajemnej utrwalili — a gdy nadejdą czasy poważniejsze, czasy trosk i starań o utrzymanie życia, wtedy nieraz przybędzie wam na pamięć ta chwila tak uroczysta, której wam niejeden zazdrości, nie w złej, samolubnej myśli, tylko, że sam sobie przypomni: i ja taką samą miałem, lub miałam w życiu! Niechaj Wam szczęście służy, tak jak niejednej osobie z nas służyło. Tego wam życzę sam od siebie, a zarazem w imieniu wszystkich tutaj zebranych krewnych i gości, z których twarzy te same życzliwe wyrazy wyczytać zdołałem! Państwo młodzi niech żyją!

27.

Toast weselny.

Panna młoda się rumieni,
Rumieni się i pan młody...
Nie rumieńcie się jak róże,
Toć to dzisiaj wasze gody!
Wszak już wszyscy o tem wiemy,
Etykieta dała susa,
Niema wstydu; gdy po ślubie,
Skradnij chłopcze więc całusa.
Czegoż patrzysz młoda pani,
Jesteś na mnie obrażoną?
On wszak twoim jest małżonkiem,
A ty jesteś jego żoną.

Pocałujcie się po ślubie,
Pocałunek wszak uchodzi,
My zaś wszyscy zawołamy:
Brawo! vivant państwo młodzi.

28.

Inny toast weselny.

Miłość połączyła was,
Co po świecie chodzi...
Kogo weźmie w kleszcze swe,
Tego nie ogłodzi.
I wy wierzcie w prawdę tę,
Że w zgodzie, miłości,
Szczęściem pewnem jest — a z niem
Chleba do sytości.

29.

Mowa przy stole weselnym.

Państwo Młodzi! których uroczystość radosną, weselną teraz tu obchodzimy! Dopełniły się życzenia wasze wzajemne, nadeszła chwila radosna, w której jako mąż i żona wstępujecie w społeczeństwo, by w niem zająć stanowisko obywateli kraju. Chwila ta niejednej osobie jest pożądaną ze względów rozmaitych. Jednym chodzi o utrwalenie bytu przez podstawę majątkową, jaką zyskują przez ożenienie, innym o dobrą partyą pod względem społecznym, niejednej pannie o stanowisko w świecie wybitniejsze, niż to, które dotąd zajmowała i tem podobnie. Atoli nigdzie nie znajdzie się szczęścia prawdziwego tam, gdzie pieniężne lub ambitne rachuby powodowały ludźmi. Tam mąż, czy żona doznają rozczarowania w życiu codziennem, gdzie nie pociąga ich uczucie wzajemne, osładzające im wszelkie przykrości życia.

Nadejdą chwile trosk i umartwień, a gdzie mąż czuje inaczej, żona w inną patrzy stronę, tam szczęście domowe znika i pozostaje gorycz z wspomnienia tego dnia, w którym oboje się połączyli węzłem dozgonnym na to, by jedno drugiemu było umartwieniem, gdy nie osiągnęli nieraz tego, czego się spodziewali po tym związku małżeńskim. Tutaj inaczej! Tutaj widzimy z czynów i usiłowań poprzednich, że te dwa serca dziś połączone biją w jeden takt, takt miłości, zgody i wspólnego znoszenia jakichkolwiek doiegliwości życia. Oby wam Pan Bóg na zawsze sekundował, abyście po latach tylu a tylu, nie żałowali dnia dzisiejszego, tylko wspominali go zawsze z pewnem utęsknieniem, że człowiek zawsze młodym być nie może. A tak też będzie z ich wspomnieniem, o tem wiemy wszyscy! Zatem państwo młodzi niech żyją w lata jak najdłuższe!

30.

Toast weselny, na cześć panny młodej.

Wieniec myrtowy ozdabia twe skronie,
I biały welon osłania twą twarz,
Światło Hymenu od dziś dla cię płonie,
Obrączkę ślubną już na palcu masz,
W tej ważnej chwili, ślę ci toast w dani;
Zostań szczęśliwą pośród stanu zmian,
Niechaj nam żyje, vivat młoda pani,
Na cześć jej wypić trzeba wina dzban!

31.

Toast weselny do melodyi „Pijmy zdrowie Mickiewicza.“

Jest to zwyczaj nasz prastary —
Wnosić zdrowie młodej pary.

A więc młodych państwa zdrowie
Pijmy wszyscy wraz!
Niechaj się szczerze szanują,
Dziatki dobrze wychowują;
I dla nieba i dla chleba,
Narodu i nas!
Rodzicom za wychowanie
Składam tu podziękowanie.
A więc proszę, zdrowie wznoszę:
Niechaj żyją nam!
Goście mile są widziani
I od wszystkich szanowani.
Na ich zdrowie, każdy powie:
Niechaj żyją nam!

A. Pluta, organista.

32.

Toast przy uczcie weselnej.

Szanowni i zacni uczestnicy weselni w gościnnym domu rodziców Państwa Młodych!

Jak na firmamencie Niebieskim jedna tylko istnieje światłość, od której ziemia, księżyc, gwiazdy światło biorą — tak w przeciwieństwie do tego firmamentu Niebieskiego, my tutaj ludzie na ziemi liczne mamy światła, które nam mężczyznom rozświecają i miłemi robią godziny i doby życia. Nie zdziwicie się wcale, gdy wam powiem, szanowni goście, że tem światłem dla nas, to niewiasty wogóle, czy one pannami, czy mężatkami. My w życiu troskami o byt zatrudnieni, nie mielibyśmy w ogniskach naszych domowych tego ładu i składu, jaki nam niewiasty nasze tworzą. To nasze prawdziwe gwiazdy, które nam rozświecają pożycie domowe. Bez nich byłoby ono niesłychanie smutnem i jednostajnem.

Płeć piękna, panowie, jest jakby słońcem, na około którego krążą jakby planety mężczyźni, szukając ciepła i światła. Tak jak bez słońca nie ma życia i rozwoju, wzrostu ani kwiecia — tak bez kobiet nie ma radości i prawdziwego szczęścia na świecie. — W przeciwieństwie do planet Niebieskich, my mężczyźni, jako krążące planety mamy jednakże mniej wymagań. Każda ma tysiące gwiazd naokoło siebie, a z nas każdy tylko jednej gwiazdy pragnie. Taką gwiazdę wybrał sobie nasz Pan Młody — niechaj mu świeci w jak najdalszą przyszłość dla jego szczęścia! W tej myśli wznoszę toast na nasze gwiazdeczki tutaj obecne, niech nam żyją ku radości i szczęścia krążących na około nich planet!

33.

W dzień ślubu od ojca do nowozaślubionych.

Już kochankowie zaprzysięgli wiarę;
Kapłan czcigodny przed Boga obliczem
Małżeństwa węzłem złączył młodą parę —
Już się ten związek nie da zerwać niczem.
  Życzeniem krewnych i przyjaciół grona:
  Niech żyje w szczęściu para połączona!

Niech jej w pożyciu zgoda przewodniczy,
Ufność wzajemna i uprzejmość tkliwa!
Bo gdzie tych niema, tam nie ma słodyczy;
Nawet miłości kruszą się ogniwa,
  A że do życze coś dodać się godzi,
  Przyjmcie od ojca radę — jako młodzi.

Piękna jest miłość, póki trwa wiek młody,
Ale że z czasem stygnie i kochanie,
A na wiek dalszy potrzebne wygody,
Dobrze jest wcześniej zapracować na nie.

Weźcie za godło: oszczędność i praca!
To wam da szczęście, to tylko wzbogaca.

Gdy wszelkie dobro pochodzi od Boga,
Co na nas patrzy, choć zda się daleki,
Aby wam przyszłość mogła jaśnieć błoga.
Jego we wszystkiem wzywajcie opieki;
A będziecie i rzędni i prawi,
Poczciwej pracy Bóg pobłogosławi.

Różne człek w życiu przechodzi koleje,
Nie zawsze samo szczęście się uśmiecha;
Czasem wśród troski odbiega pociecha,
Gdy nas zwodnicze omylą nadzieje.
Szczęśliwym ten jest, kto przygotowany
Stałym umysłem znosić losów zmiany.

Niech lada nowość nigdy was nie drażni;
Coś przedsięwziąwszy, wytrwajcie w tem stale;
W miłości wierność, a stałość w przyjaźni
Gdy dochowacie, nie zbłądzicie wcale.
Pomnijcie na to, że człowiek niestały
I bez korzyści kończy i bez chwały.

Gdy piękniejszego nic niema od zgody,
Żyjcie z rodziną, na wszelkie wypadki,
Jak żyć powinny dzieci jednej matki;
Niezgoda w przepaść pogrąża narody.
Jednością silny ród nie łatwo ginie;
Zbawczym zaszczytem jest zgoda w rodzinie.

W jakimbądź losy umieszczą was stanie,
Niech dobre imię celem życia będzie,
A doprowadzi do tego staranie,
Aby poczciwość na każdym mieć względzie;
Do czci u ludzi, a łaski u Boga
Zjedna wam przystęp poczciwości droga.

Dzieci kochane! stojący nad grobem
Te czuły ojciec rady wam udziela;

Idźcie za niemi — tym tylko sposobem
Uczcicie pamięć ojca-przyjaciela.
  Opatrzność względów nikomu nie skąpi,
  Bądźcie dobrymi, Bóg was nie odstąpi.

F. Hownicki.

34.

Matka do córki w dzień zaślubin.

Już więc na drogę tylu powinności
Wzywa cię twojej godziny wybicie,
I z tak pięknego snu twojej młodości
  W rzeczywiste woła życie.

Na nowe losu wstępujesz koleje,
(Dotychczas szczęścia i niebios kochanka)
Niesiesz w nie nowe troski i nadzieje,
  Z pamięcią twego poranka.

Idź, gdzie cię twoje przeznaczenie woła,
Opuszczaj progi rodzinnej ustroni;
Niebo łzom matki oprzeć się nie zdoła,
  Tarczą cię swoją osłoni.

Nie samo szczęścia wróżyć ci przychodzę,
Nie ciebie złudzą marzenia tak zwodne;
Nie same kwiaty na tej znajdziesz drodze,
  Nie zawsze słońce pogodne.

Jak gdy dwóch lutni połączone głosy
Jednym brzmią smutkiem, szczęściem lub nadzieją,
Tak się i wasze myśli, czucia, losy
  Odtąd w jedno życie zleją.

Najmniejsza troska wzajem cię poruszy,
I na łzę każdą — łzą odpowiesz twoją,
Każda się radość podwoi w twej duszy,
  Ale i smutki podwoją.

Są jeszcze inne płci twojej przymioty,
Okryte cieniem domowej zaciszy,

Są te ofiary, są te ciche cnoty,
O których świat ten nie słyszy.
Nigdy ich ludzka pochwała nie głosi,
Nie zawsze nawet do wdzięczności skłonią;
Nieraz łza cicha oko twoje zrosi,
I tej ci może zabronią.

Poznasz jak nasze niepozorne życie,
Najtrudniejszemi zasłane przeszkody,
Poznasz, jak często potrzeba kobiecie
Być cnotliwą bez nagrody.

Lecz czegoż piękne serce nie dokona!
Kornie się z twardą powinnością godzi
I mężnie z samej przeciwności łona
Rozkosz cnotliwych wywodzi.

Da ci to szczęście ta słodycz, łagodność,
Co zawsze duszy twej była ozdobą,
I ta powaga i ta piękna godność,
Co sama czuwa nad sobą.

Lecz wszystkie szczęścia i wszystkie przymioty,
Tyle ci twojej nie osłodzą doli,
Jak kiedy twoje błogosławiąc cnoty,
Bóg ci być matką dozwoli.

Czeka cię, córko, to imię wspaniałe,
Któryż blask świata zrównaćby mu zdołał?
Bóg ziemskiej matki uwieczniając chwałę,
Na tron ją nieba powołał.

Wszystkie nadzieje, wszystkich marzeń roje,
Wszystko ci w twojem powróci dziecięciu;
Cały świat pociech, całe szczęście twoje
W matczynem zamkniesz objęciu.

A gdy i wtenczas jaka chwila sroga
Lotną ci życia zatruje godzinę,
Pomnij, że każda, nawet szczęścia droga,
Idzie przez ziemską dolinę.

Fr. Morawski.

35.

Toast na cześć panny młodej.

Kiedyś z milionów jednego wybrała
Na władzcę duszy i na władzcę ciała,
Niech on już jednym pozostanie tobie
W życiu i grobie.
Najczulsze słowa, najmilsze uśmiechy,
I wszystkie blaski i wszystkie pociechy
I wszystką słodycz ducha niewieściego
Ponieść dla niego.
Choć reszta świata pod wyklęcia groźbą
Ciągnąć cię będzie i siłą i prośbą
Ty zawsze przeważ szale pochylone
Na jego stronę.
Ile masz w sercu anielskiej światłości,
Przez którą bogom równi ludzie prości,
Zestrzel je całą w miłosnym uścisku,
Jako w ognisku.
Ani się wachaj, dzieląc szczęścia czarę
Duszę miłemu oddać na ofiarę,
Bo zatraciwszy się, wskrzeźnie z niczego
W nim i przez niego.
I nawet wówczas miej świętość anioła,
Gdy on twych darów odpłacić nie zdoła;
Kto kocha, wyżej jest z bóstwem zbratany,
Niż kto kochany.

Wiktor Gomulicki.

36.

Przemówienie swata do panny młodej.

Już to powiedzieć muszę na własną swoją chwalbę, że mi się udało, jak nigdy w świecie! Łączyłem ogień z wodą, zawsze zgasł. Łączyłem wodę

z oliwą i trząsłem silnie, zawsze oliwa po wierzchu pływała. Łączyłem czarny kolor z białym — biały znikł. Tak to na świecie! Nie złączy się nigdy jedno z drugiem, gdy oba odrębne mają właściwości. Tu jednak stało się coś niezwykłego, starałem się połączyć ogień z wilgocią i oto skutek pomyślny. Patrzcie tylko, szanowni biesiadnicy, w oczy pana młodego ile promieni ognistych tryska z jego wzroku, a teraz patrzcie w oblicze panny młodej. Z ócz jej niedawno łzy kapały i teraz jeszcze oczy te wigotne! Magnes je ciągnie ku oczom towarzysza doli i niedoli, a wilgoć ta płomienia jego nie gasi. Takiej sztuki dopełnić może każdy, kto sumiennie i oględnie zbada charakter i uczucia tych, których chce powiązać. Że mi się udało, widzicie tutaj skutki. Państwo młodzi niech żyją!

37.

Przemowa towarzysza młodości do pana młodego.

I otóż przyjaciel mój serdeczny związał się węzłem dozgonnym z dzisiejszą już jego towarzyszką nieodstępną na całe życie. Właściwie miałbym powód do żalu, bo dotychczas my obaj stanowiliśmy jeden i to ścisły związek czynów uczuć i zamiarów, projektowanych na przyszłość. Ale gdy pan Bóg tak chciał, że przyjaciel mój, nie pozbywając się uczucia przyjaźni ku mnie, uczuł jednakowoż w sobie uczucie milsze i trwalsze, niż to, które go ze mną wiązało, zniewolony jestem ustąpić bez zazdrości. Zrzekam się tedy tu w tej chwili moich praw wyłącznych do jego osoby — niechaj w nie wstąpi na zawsze ta, którą wybrał na stałą powiernicę wszelkiej radości i nieodłącznych w życiu ludzkiem trosk i smutków. Niechaj jedno drugie wspiera, jedno z drugiem się dzieli — a ja bez przykrości i zazdrości chcę być

świadkiem tego ich szczęścia — daj Boże tylko szczęścia — wspólnego. Drogi przyjaciel mój i droga sercu jego małżonka niech nam żyją!

38.

Zdrowie matki panny młodej.

Ponad perły i brylanty,
Nad pałace i dostatki.
I nad dobro tego świata,
Większym skarbem — serce matki,
A więc w dobie tej weselnej,
Cześć należy się i chwała
Tej, co hożą pannę młodą
W pięknych cnotach wychowała.
Niechaj żyje w szczęściu, zdrowiu,
W setne niech nam żyje latka,
Zacna domu gospodyni...
Vivat, panny młodej matka!

39.

Zdrowie ojca panny młodej.

Za nic mowy wyuczone,
Poetyckie na nic ody,
Ja poprostu lecz serdecznie
Sławię ojca panny młodej.
Niechaj żyje w późne lata;
Ojcem córki być — nie sztuka,
Przeto życzę niech doczeka...
I prawnuczki i prawnuka.
Niechaj mu się wszystko darzy
I pociechy dozna z córy...
Vivat ojciec panny młodej,
Wznoszę kielich ten do góry!

40.

Toast weselny na cześć rodziców.

Czcijcie i ojca i matkę na ziemi!
Bóg wynagrodzi, ilekroć się zdarzy.
Oni ślą prośby za dziećmi swojemi.
Miłość ich ku nim wyczytacie z twarzy.
Oni waszymi są opiekunami.
Na tym padole tak pełnym przykrości
Oni troskami podzielą się z wami.
Niewyczerpanym jest zdrój ich miłości.
Gdy przyjdą na was ciężkie nieraz chwile,
Idźcie z ufnością do nich po poradę.
Oni wskazówek udzielą wam tyle,
Że wam niejednę usuną zawadę.
Tych opiekunów państwu młodym życzę.
W zdrowiu, czerstwości niech żyją rodzice!

41.

Zdrowie sióstr panny młodej.

Z jedną córą rzecz skończona,
Jedna cora zaślubiona,
Toast wznoszę wam na chwałę
Siostry w domu pozostałe!
Nie czekając przeto wiele
I wy zróbcie nam wesele,
Piękne siostry panny młodej,
Wnet, zaproście nas na gody!

42.

Toast weselny na cześć brata.

Szczęśliwy człowiek, komu Bóg dał brata,
Bo on najszczerszym jego przyjacielem.
Czy kto jest w szczęściu — czy mu grozi strata,
On się z nim dzieli smutkiem, lub weselem.

Gdy wiele nieszczęść zwali się na niego,
Brat się z niesieniem pomocy nie kryje,
Więc wielkie szczęście dla stadła młodego
Posiadać brata — a ten brat niech żyje!

43.

Toast na cześć teściów i teściowych młodej pary przy uczcie weselnej.

Zaznaczyć tutaj muszę nasamprzód dziwne zjawisko przyrody: nie rodzice doczekali się dzieci — tylko przeciwnie dzieci doczekały się rodziców! Bo wszakże rodzicami pana młodego od dnia dzisiejszego stali się rodzice pannej młodej — i nawzajem.

Słyszałem i czytałem wiele oklepanych wierszyków i drwin na rozmaite teściowe. W niejednym, często bezmyślnym paszkwilu ukrył swą złość i niezadowolenie zięć, gdy rachuby przedślubne go omyliły, a co było jego winą własną, kładł na karb matki swej żony. W życiu ludzkiem przypadki są najrozmaitsze. Może niejeden miał słuszność w danych razach — ale ogólnie tego przyjąć nie można. Rodzice córki, kochając ją szczerze i pragnąc jej szczęścia stałego, kochać zawsze będą tego, równą miłością rodzicielską, którego ona sobie wybrała. Tak dziać się zwykło nawzajem, gdyż rodzice męża przykrości zadawać nie zwykli tej, którą syn ich ukochal i szczęśliwe z nią ma pożycie. Tak dziać się zwykło wśród rodzin zacnych i bogobojnych. Szczęśliwym jestem, że właśnie tu w tym przypadku zaznaczyć mogę wszystkie dodatnie strony charakteru obu par obecnych tutaj teściów i teściowych. Mamy dla nich szacunek prawdziwy, bo wiemy, że obie pary równą miłością otaczają tę parę młodą i pragną jej szczęścia przysporzyć na każdym kroku, okazywaną miłością i troskliwością. Obie pary rodziców niech nam żyją!

44.

Toast weselny na cześć przyjaciół.

Stworca ludzi obdarzył cnotami różnemi
I przeróżne uczucia wlewa w człeka duszę,
Aby o byt swój walcząc tutaj na tej ziemi
Osładzał sobie niemi niejedne katusze.
Dał także ludziom przyjaźń — ów wielki dar Nieba,
Której i państwu młodym koniecznie potrzeba
By żyjąc w szczęśliwości i Bożej bojaźni
Nie byli pozbawieni i ludzkiej przyjaźni.
Więc do stałego szczęścia nie braknie im wiele,
Mając szczerych przyjaciół — vivant przyjaciele!

45.

Toast na cześć księdza proboszcza miejscowego przy uczcie weselnej.

Najzacniejsi współbiesiadnicy!

Ze wszystkich uczt radosnych w społeczeństwie, uczta weselna najwięcej budzi wzruszeń umysłu i najczystszych popędów serca w każdym tutaj obecnym. Państwo młodzi, jak nigdy przedtem, ożywieni są wspomnieniem uroczystej chwili niedawno przeżytej na stopniach ołtarza, gdzie ich ręce połączył węzeł dozgonny. Rodzice ich spoglądają z troskliwą miłością na jubilatów dzisiejszej uroczystości, pełni radości i wdzięczności ku Stwórcy, że im pozwolił dnia tego i szczęścia ich dzieci doczekać.

To też najsłuszniejszą jest, że tutaj z wdzięcznością wspomnimy o tym, który tego czynu ważnego dokonał i przed ołtarzem Boga dopełnił Sakramentu małżeństwa w myśl religii i przepisów kościelnych. Młodzi małżonkowie w życiu późniejszem wspomnienia swe tego dnia uroczystego zawsze wiązać będą z pamięcią czcigodnego naszego księdza

proboszcza, któremu dziś jeszcze tutaj dziękować należy za rady zbawienne i słowa pociechy, oraz ufności w Opatrzność Boską, jakie przy błogosławieństwie kościelnem do nowożeńców wygłosił. Nasz najczcigodniejszy duszpasterz niechaj nam żyje w lata jak najdłuższe!

46.

Toast na cześć druchen Panny Młodej.

Po wygłoszeniu licznych toastów, jakie tutaj wśród uczty weselnej słyszeliśmy, pozwólcie i mnie państwo zabrać głos, bym dał wyraz radości, że nie z samych starszych i poważniejszych osób składa się nasze grono weselne. Tutaj tak samo, jak w lesie: górą zacieniniają widnokrąg gęste konary drzew niebotycznych, dołem wyrasta młoda krzewina i pnie się ku górze pod ich osłoną.

I panna młoda, która dopieroco opuściła grono wesołej, żadnemi jeszcze obowiązkami wzajemnemi nie związanej młodzieży — nie mogła nagle zerwać związków przyjaźni i serdeczności, jakie ją łączą z towarzyszkami lat dziecięcych i teraźniejszej dojrzewającej młodości. Uprosiła je sobie na świadków swego szczęścia, a zarazem w myśli, aby i one zachęcone jej przykładem poszły za jej śladem, o ile to od nich samych zależeć będzie. Te druchny (swachny) tu w gronie naszem stanowią ozdobę stołu biesiadnego, jako nierozwinięte jeszcze pączki w pięknym bukiecie róż. Z miłem uczuciem spoglądamy na nie, a przytem z życzliwą myślą, aby każda z nich coprędzej postąpiła na wyższy szczebel w społeczeństwie przez akt, jaki dzisiaj tak solennie obchodzimy. Doznają wprawdzie pewnej ujmy, gdyż każda z nich, stanowiąc dzisiaj całość, przez akt kościelny stanie się połową — ale myślę, że ta degradacya ich nie

przestraszy i chętnie jej się poddadzą. Panienki, druchny panny młodej, niech żyją!

47.

Żart weselny.

Człek nie powinien solo żyć,
Bo mu już tak sądzono:
Tem się tłomaczy fakt, że mąż
Najczęściej chodzi z żoną.
Łabędź wszak łabędzicę ma,
A wróbel ma wróblową.
Z kucharką żołnierz lubi flirt,
Dać na to mogę słowo.
Miłość ogarnia cały świat,
To nie jest czczą pogłoską;
Ze Szwedką się pobiera Szwed,
Eskimos z Eskimoską.
We wszelkich rzeczach jeden ład,
Co łatwo zbadać możem:
Z czajnikiem się samowar splótł,
Widelec zbratał z nożem.
Samotnie żyć — i grzech i wstyd,
Samotnie żyć — szkarada,
Na cześć więc młodej pary tej,
Toast mi wznieść wypada:
Życzenia moje zdobne są
W niewyszukane słowa:
Nadobna paro, długo żyj,
Szczęśliwa bądź i zdrowa!

48.

Toast „Kochajmy się“ (przy końcu uczty weselnej).

Miłość każdemu wpoił Stwórca w duszę jego,
Miłością też winniśmy zapłonąć dla Niego.

Niejeden człowiek wielkiej doznaje błogości,
Gdy duszę swoją oddał uczuciu miłości.
Miłość, to najszczytniejsze uczucie na ziemi.
Miłością my też Stwórce ku sobie wzywamy,
Miłością nas otacza Bóg z chórami swemi,
Miłością my i wrogów na zawsze jednamy.
Więc gdyśmy tu zebrani w tem życzliwem gronie,
Kiedy czas ten wśród uczty spędzamy przyjemnie,
Proszę: bierzmy kielichy we wzniesione dłonie
I toast: „Kochajmy się!“ spełnijmy wzajemnie.

49.

Toast weselny „Kochajmy się!“ wygłoszony w Poznaniu.

Podsłuchiwać!... To wielkie przestępstwo na świecie,
Lecz do tego przestępstwa przyznaję się przecie.
Podsłuchałem, wyznaję, choć to grzech bez miary!
Podsłuchałem szeptania — nowożeńców pary.
Choć słów nie dosłyszałem, wzrok badałem z dali,
Tym wzrokiem „Kochajmy się!“ do siebie szeptali.
Do tego upoważnia już ślubna obrączka,
Zwłaszcza, gdy ją dziś wzięła tak czarowna rączka.
Jabym pragnął, ażeby też obrączka taka
Teraz serce owiła każdego Polaka —
Ażeby na tej ziemi cała nasza wiara
Kochała się, jak gdyby nowożeńców para.
Drużyna wielkopolska ściska dłoń Rusina,
W tym uścisku dłoń czuję Mazura, Litwina.
W staropolskim tym progu, który dziś nas gości,
Niechaj połączy dłonie obrączka miłości.
To moje przewinienie przebaczyć mi proszę
I starym obyczajem: „Kochajmy się!“ wznoszę!

Leopold Starzeński.

IV.

Toasty i przemówienia na chrzcinach.

50.

Toast na chrzcinach.

Wybiła dziś dla nas wesoła godzina,
Według zasad wiary, ochrzciliśmy syna;
Szanowni rodzice, niechże zdrowo rośnie,
I niechaj rozkwita jako pąk o wiośnie,
Niechaj wniesie szczęście pod rodzinną strzechę
I abyście mieli ze syna pociechę!

51.

Przemówienie na chrzcinach.

Szanowni Rodzice!

„Gość w dom“, mówi przysłowie, „Bóg w dom!“ Niebo obdarzyło dom wasz córką pierworodną, a twarze wasze opromienia radość i cieszy was ten nowy cel w życiu, cel poważny i dodający ochoty do pracy. Niechajże... którąśmy dzisiaj do chrztu powieźli, chowa się szczęśliwie i na pociechę waszą. Życzę wam abyśmy od dziś za lat osiemnaście znowu się razem zgromadzili lecz nie na chrzciny, a na wesele... Nim to nastąpi niechże się chowa szczęśliwie... Vivat!

52.

Toast na chrzcinach synka.

Szanowni goście! Długim oczekiwaniom stało się zadość. Rodzice młodzi uszczęśliwieni urodzeniem się pierwszego potomka i to jeszcze syna, tak zawsze każdemu ojcu pożądanego, dali nam wyraz tej wielkiej radości, że nas tu tak licznie zaprosili, abyśmy na sutych godach wspólnie z nimi tę radość podzielali. Bo i cóż może być takiego w świecie, coby przewyższało radość rodziców, jak to, że istnieć będzie dziecię, na które oni zleją, matka ciągłą troskliwość i miłość, a ojciec staranie, aby temu synkowi kiedyś dobrze było na świecie. Uznajemy te troski rodzicielskie i podzielamy ich szczęście, to też jedno ogólne w nas istnieje życzenie: daj Boże, aby się nadzieje rodziców spełniły, aby ten synek mały rósł w zdrowiu i czerstwości, a bojaźni Bożej ku ich pociesze. Dziś przez chrzest święty wstąpiło to niemowlę już w grono ludzi, oby, gdy lata miną, był szczęściem rodziców i chlubą całej rodziny! Niech nam żyje i spełni życiem to wszystko, co Bogu i ludziom się należy!

53.

Toast na chrzcinach córeczki

Szanowni współbiesiadnicy! Pojmujemy radość matki, że ją Pan Bóg obdarzył małą istotką, na którą ona teraz zlewać będzie mogła wszelkie życzenia i pociechy, jakiej spodziewać się może po tej córeczce, która jej ma być w przyszłości podporą i wyręczycielką w troskach życia codziennego. Ojciec, jak każdy ojciec, życzył sobie synka, ale chętnie zgodził się z wolą Opatrzności i pojmuje, że i to dziecię obdarzywszy go przez urodzenie mianem ojca, musi mu być drogiem i jest niem niezawodnie, bo łączy go

wspólną miłością z ukochaną żoną i daje mu sposobność okazania czynem, że przyszłość tego dziecięcia będzie dlań ciągłem napomnieniem, iż kogo Bóg stworzy, tego nie umorzy. A staranie tem będzie miał większe, aby ta mała, gdy dojdzie do rozwoju swojej istoty, mogła, skutkiem pracy jego, korzystać z nauk wszelkich, rozwijała w sobie, kochana przez rodziców, wszelkie wdzięki ciała i dary umysłu. My zaś dodajmy, by była wdzięczną córką za starania rodziców i całem życiem odpłaciła im miłością za miłość od samego dziecięctwa jej okazywaną. Wznoszę ten toast na szczęście nowonarodzonej!

54.

Na chrzciny dziewczynki.

Urodziła się dziewczyna!
A choć ojciec pragnął syna.
I córka mu będzie miła.
Byle rodziców przeżyła
I zdrowo się wychowała.
A cnotami zajaśniała.
Niechaj rośnie dziewczę hoże
W cnotliwości i pokorze,
Wtedy i zawsze i wszędzie
Wszystkim ludziom miłą będzie.
Mam już takie przekonanie,
Że za dane wychowanie
Stanie wdzięczna w dziewic rzędzie
I rodzicom chlubą będzie.
I stanie się im pociechą,
Będzie, jakby matki echo,
Co w swem sercu skarby kryje.
Więc córeczka niech nam żyje!

55.

Na chrzciny.

Mała dziecina przybyła wam,
Aniołek jasny z niebieskich bram.
On wam wśród smutków śle szczęścia dar,
Bo gdzie dziecina, tam sny, tam czar.
Boży podarek świętego chrztu
Kapłańskie ręce dziś dały mu.
Niechże go strzeże ten święty chrzest,
Niech będzie czysty, jak dzisiaj jest.
Ty — ojcze — dziecka rozwijaj myśl,
Ty cele życia mądrze mu kreśl.
Ty — matko — serce rozwijaj w niem,
Lepiej mniej mądrym, niźli być złym.
Może to dziecię uwieńczy świat.
Może go sławy ozdobi kwiat...
Lecz wiecie o czem winniście śnić?
By umiał zacnym i dobrym być.

56.

Toast na cześć rodziców nowonarodzonego dziecięcia.

Szanowni i mili przyjaciele i goście! W dniu wesołym i uroczystym, który nas zjednoczył przy wspólnym stole biesiadnym, niechaj mi będzie wolno wyrazić radość ze szczęśliwego narodzenia się tego dziecięcia, które stanowić będzie odtąd wspólne szczęście rodziców. Z narodzeniem się jego rozpoczęła się radość wspólna, ale też i starania i troskliwość ich o dalszy rozwój ciała i ducha tego ich potomka będą nie małemi, aby mu się dobrze działo na świecie. Niejeden z nas nie umie ocenić, ile to nocy bezsennych przeżyje matka nad kołyską swego dziecka, zanim odchowa je tak, aby już samo zdołało wyrazić swe chęci i uczucia. Troskę matki podziela ojciec,

ale w nadziei, że wyrośnie dla nich wspólna pociecha, a może i podpora ich starości, stara się wzmacniać w żonie wiarę i nadzieję na przyszłość. Niechaj ona będzie dla nich jasną i pomyślną! Życzenia nasze łączą się w tym punkcie, abyśmy doczekali się widoku szczęścia objawiającego się na twarzach obojga rodziców, że ich troskliwość i starania rodzicielskie pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Oboje rodzice dziecięcia, dziś ochrzconego, niechaj nam żyją w lata jak najdłuższe!

57.

Toast na cześć ochrzconego dziecka.

Oto skończona chrztu już ceremonia świata,
Dziecię usta rozchyla w bezwiednym uśmiechu,
Oto przybyła światu, odkupiona z grzechu,
Taka czysta duszyczka, jakby z nieba wzięta.
W niej się żadna namiętność, ani myśl nie budzi,
Życie dlań nie jest jeszcze szarem i ponurem,
Wznieśmy kielichy w górę i krzyknijmy chórem:
Niech żyje jak najdłużej najszczęśliwszy z ludzi!

58.

Toast rodzica na cześć gości.

Szanowni moi i mili goście! Radosna uroczystość, jaka się w domu moim odbywa, to jest obchód chrzcin naszego dziecięcia, dała mi dowód poznania, że człowiek samotny na świecie ani części tego szczęścia nie odczuwa, jakie mu daje liczne grono życzliwych krewnych i przyjaciół rodziny. Tylko orzeł sam wzlata pod obłoki i szybuje po powietrzu, ale i on nie długo wytrzyma w tej samotności, instynkt go ciągnie ku dołowi, ku niebotycznej skale, gdzie jego siedlisko, gdzie pisklęta wyczekują jego zjawie-

nia się, a zarazem obdarzenia zdobyczą złowioną, którą sobie poprzednio z góry upatrzył. I my ludzie, a zwłaszcza rodzice, w tem jesteśmy podobni — my też mamy wskazany kierunek dla pracy naszej, bo oto kwili tam niemowlę, które Pan Bóg dał nam w dożywotną opiekę. Obok obowiązków rodzica mamy, my ludzie, inne jeszcze obowiązki, a radosne, nie uciążliwe, gdy nam sposobność się zdarzy mieć u siebie i podejmować, czem chata bogata, licznych bliźnich, związanych z nami węzłami krwi i przyjaźni wypróbowanej w niejednej okoliczności życia. Licznie zebraliście się, moi kochani goście, na nasze zaprosiny. Tem daliście dowód szczerej ku nam życzliwości. To też wdzięczność serdeczną wam tu objawiam i głosząc życzenie: oby nam Pan Bóg pozwolił nadal takiego szczęścia w zgodzie i jedności! Wznoszę ten toast: Nasi goście najmilsi niechaj nam żyją!

59.

Za zdrowie matki chrzestnej (niezamężnej).

Fakt wydarzył się radosny
Fakt doniosły, fakt jak rzadko:
Bo szanowna panna...
Dziś została chrzestną matką.
Więc rymami to opieje:
Zdrowie hożej pani matki,
Oby prędzej za mąż wyszła
I chrzciła już... własne dziatki!

60.

Za zdrowie ojca chrzestnego.

Szczęśliwy, kto mówić umie,
Jam nieuk, szanowny kumie,
A więc powiem ci poprostu,
I serdecznie, prosto z mostu.

Zdrowo żyj, w szczęściu tyj,
Nieznaj co są niepokoje,
Co łzy są, żyj lat sto,
Koniec. Piję zdrowie twoje!

61.

Przemowa ojca chrzestnego.

Niezwykłym zaszczytem mnie obdarzono, że stałem się ojcem chrzestnym temu nowonarodzonemu dziecięciu. Nie czuje ono jeszcze i nie wie, że już istnieniem swojem kogoś obdarzyło radością. Przyjąłem ten zaszczyt razem z moją tu obok miejsce zajmującą kumoszką. Mieliśmy wspólną chęć przysłużenia się miłym nam zawsze rodzicom. Przez ten dopieroco odbyty akt kościelny związki nasze serdeczne z niemi, wzmocniły się jeszcze, gdyż wspólnie nam to chrześniątko będzie odtąd w pamięci. Daj Boże, aby chowało się zdrowo i czerstwo na chwałę Bogu, na radość rodzicom, a nam, rodzicom chrzestnym, także przypominało że dzień dzisiejszy był dla nas dniem wielkiej szczęśliwości. Wspólne nasze chrześniątko niechaj nam żyje!

V.

Toasty i przemówienia na imieniny.

62.

Toast na imieniny pani domu.

Szanowna solenizantko!
W dniu imienin pani życzę moc radości,
I z dzieci pociechy i pociechy z gości.
Uczyń pani wszystko, co jest w twojej mocy,
By cię nie znudzili aż do późnej nocy.
Sprzątnąć każ nakrycia, schować każ napoje...
Niechaj czystą wodą zdrowie piją twoje.
Lecz i to, jak mniemam nie przyda się na nic,
Bo cię pani wszyscy, wielbimy bez granic.
I nie ustąpimy do białego ranka.
Wnosząc pani zdrowie z kielicha czy dzbanka.
I nie ustąpimy kielicha nikomu
Niech nam długo żyje, vivat pani domu!

63.

Na imieniny pani domu.

Od kilku godzin bawimy tu w tym miłym i gościnnym domu, a serca nasze przepełnione są uczuciem życzliwości i zarazem wdzięczności za wszelką

doznaną gościnność. Któż daje powód do tego, jeżli nie ta osoba, która domem tym rządzi i w nim zachowuje wszelki ład i porządek. Dom rodzinny to zupełnie niepodległe państwo w państwie. Tu nie ma konstytucyi, tu panuje samorząd, a wszelkie jego sprawy podlegają jednej tylko osobie, to jest pani domu! Tu nawet mąż ustąpić winien swych praw ojca rodziny, jeżli chce aby dom jego był nie tylko wspólnem ogniskiem, na około którego gromadzi się wszystko, co do rodziny należy — ale żeby ten dom był jeszcze magnesem przyciągającym i zniewalającym chętnie wszystkich tych, którzy z domem tym stosunki utrzymują. Nie o każdym domu powiedzieć to można — to też wiedzą ludzie dobrze, gdzie szukać tych cnót domowych, dających podstawę gościnności. Tutaj każdy czuje się, jakby w domu własnym i wie, że czujne oko pani domu wszędzie wejrzy, by wynaleść jaki niedostatek, by go zaraz naprawić i gościom dogodzić.

Tak dzieje się codziennie — ale gdy nadejdzie dzień uroczysty w rodzinie, dzień imienin, tej naszej zacnej pani domu, to wtedy święto powszechne dla nas wszystkich z domem tym związanych. Krótkiemi są słowa moje, ale niech będą wzięte za niekłamane wyrażenie uczuć jakie serca nasze dla zacnej naszej dzisiejszej solenizantki przepełniają. Oby Pan Bóg dozwolił jej w najdłuższe lata być tym wzorem gościnności, jakiej nam zawsze daje dowody.

Zacnej solenizantki zdrowie spełnijmy duszkiem: Niech nam żyje!

64.

Na imieniny pani domu, toast gościa.

Imieniny! Wielkie święto,
Toast więc ten niosę w dani:

Niech nam żyje w długie lata
Gościnnego domu pani!

65.

Toast gościa na imieninach.

Szanowni państwo!

Zebraliśmy się tutaj i skompletowali to miłe grono krewnych i przyjaciół, aby uczcić pana domu (panią) w dniu dorocznej uroczystości imienin. Protestanci obchodzą dzień urodzin solenizantów, my, katolicy w dniu tym mamy także na myśli patronów świętych, których solenizanci imiona noszą, zatem podwójne mamy gody bo ziemskie i duchowe, które myśli nasze po za ten świat unoszą. Patronowie (patronki) nadają życiu naszemu charakter wznioślejszy, nie wprost ziemski, egoistyczny, gdzie tylko mowa o osobie dzień rocznicy urodzin obchodzącej to też zwykle dzień każdego u nas bogobojnego solenizanta (solenizantki) rozpoczyna się głośną lub też cichą, wewnętrzną, modlitwą do patrona (patronki) o dalszą opiekę w życiu. Tymczasem poranek poświęcony nabożeństwu, wogóle duchowemu rozmyślaniu przeminął i z ubiegającym czasem zabraliśmy się do uczty, tak gościnnie nam tutaj zastawionej, dzięki staranności pani domu.

Cóż nam czynić wypada? zadaje sobie każdy w duszy pytanie. Oto uczcić i uznać tę gościnność i wedle sił i zdrowia korzystać z tych darów Boskich, nam tutaj tak obficie zastawionych na stole biesiadnym! „Zaczem wszyscy siedli i hołodziec litewski milcząc żwawo jedli...“ tak pisze Mickiewicz w swym „Panu Tadeuszu“. My tak samo uczyniliśmy, ale z milczeniem rozbrat czynimy i oto ja pierwszy je przerwałem mając nadzieję, że znajdę naśladowców... gdyż uczta bez przypraw umysłowych jest nie tem,

czem być powinna: sycić i rozweselać umysł. — A czemże my się dziś więcej rozweselimy i rozczulimy, jeźli nie rozpamiętywaniem cnot i zalet solenizanta (solenizantki). Gdyby nie ta skłonność i ten szacunek, który dla nich czujemy, czyżbyśmy zebrali się tutaj z tak serdecznemi uczuciami, jakie serca nasze przepełniają? Nie będę dalszych słów tracił na te wynurzania uczuć, bo ze wzroku i przytakiwań widzę, żc trafiłem zupełnie w myśl obecnych gości. Połączmy zatem te nasze uczucia w jeden okrzyk serdeczny: Nasz solenizant (solenizantka) niech nam żyje!

66.

Na imieniny córki gospodarza, toast jednego z młodzieży.

Baczność, czujność i uwaga
Towarzysze moi młodzi;
Panna... uroczystość
Wszak imienin dziś obchodzi.
Więc kto żywy cni panowie,
Niech czem może zdrowie pije:
Winem, wodą lub herbatą.
Panna... niech nam żyje!

67.

Na imieniny matki pani domu.

W dniu imienin niech nam żyje
Zacna, godna ta matrona.
Czcią powszechną i jak wieńcem
Wnuczętami otoczona.
Niech nam żyje czerstwa, zdrowa,
Niechaj dozna szczęścia wiele
Na cześć babci tej czcigodnej,
Wznoszę toast przyjaciele!

68.

Toast na cześć solenizanta.

W dniu imienin twych ***
Rzeknę w taki wątek:
Obyś zdrowia miał najwięcej
Zdrowie — to majątek.
Niechaj ci się wszystko darzy,
Niech ci szczęście świeci,
Żyj szczęśliwie ze swą żoną,
Miej pociechę z dzieci.
A gdy dadzą głośny oddźwięk
Moich życzeń struny,
Niech mamona lgnie do ciebie,
Dorób się fortuny.
W końcu wziąwszy kielich pełny,
Krzyknę z całej siły:
Niech nam żyje w późne lata
Solenizant miły!

69.

Toast na imieniny.

Historya szczytne utrwala czyny,
Imiona sławnych mężów wymienia,
Lecz imię twoje dzisiaj prym wiedzie,
Bo dziś dzień twego imienia.
Solenizancie, żyj długie lata;
Los ci się szczęsny niechaj uśmiecha,
Niech przez lat setkę za twoje zdrowie
Serdeczne dźwięczą wciąż echa!

70.

Na imieniny kupca, toast jednego z gości.

Solenizancie, radbym toast upiec
Więc powiem, niechaj tyje wciąż nasz kupiec,

Niechaj mu się handel z dniem każdym rozrasta,
Niechajże nam żyje, w górę go i basta!

71.

Na imieniny chlebodawcy, toast podwładnego.

Słów na ten toast daremnie nie stracę,
Mniej słów, a więcej czynów... mędrzec mówi:
Za zdrowie tego co nam daje pracę,
Cześć chlebodawcy i pryncypałowi!

72.

Na imieniny pracownika, toast chlebodawcy lub zwierzchnika.

Sprawia mi to wielką przyjemność, iż mogę wobec wszystkich tu zgromadzonych, zaznaczyć uznanie panu... jako długoletniemu i pożytecznemu pracownikowi mojej firmy. W czasach dzisiejszych, gdy rozluźnianie się stosunków pomiędzy pracownikami i pracodawcami jest coraz powszedniejsze, gdy znikła już tradycya długoletniej pracy na jednem miejscu i to pracy uczciwej i wiernej, tem większe są zasługi solenizanta, który stosunki te ku wzajemnemu pożytkowi i zadowoleniu utrzymać potrafi. Wznoszę przeto toast za jego zdrowie i na intencyę, abyśmy długie jeszcze lata wspólnie pracowali!

73.

Toast na imieniny przyjaciela.

Od Himalajów aż do Apenin
Niechaj się sławi dzień twych imienin;
Od góry Monblanc do swojskich Tatr,
Niech imię twoje roznosi wiatr.
Żem mocny niby lew w geografii,
To solenizant uznać potrafi

I nie chcąc pochwał mówić mi w oczy,
Po cichu beczkę wina wytoczy,
I jak fiołek skromny a cichy,
Napełniać będzie nasze kielichy,
By zgromadzeni tu przyjaciele
Za jego zdrowie pili jak bele,
Wznosząc okrzyki z całej swej siły:
Żyj w setne lata (np. Józefie) miły!

74.

Inny toast na imieniny przyjaciela.

Nie masz włości i pałaców,
  Ominęły cię dostatki,
Za to cnoty staropolskie
  Zdobią progi twojej chatki.
Nie masz srebra ani złota,
  Rzecz znikoma... cóż ci potem?
Srebrem — twoje zacne serce,
  Przepełnione uczuć złotem.
A więc chociaż zmienne losy
  Dóbr zesłały ci niewiele,
Kto cię pozna, ten pokocha,
  Wkoło ciebie — przyjaciele,
Dzisiaj, w dniu twoich imienin,
  Liczne ich zasiadło koło;
Mimo losów tych zmienności
  Tu radośnie i wesoło.
Bowiem za nic wszystkie skarby,
  Za nic blask, co zmysły drażni,
Gdy uznania brak szczerości,
  I wylanej brak przyjaźni.
Tyś nas ujął swemi cnoty,
  I przywiązał swemi czyny;
W dniu imienin głos wznosimy:
  Przyjacielu żyj jedyny!

75.

W dzień świętego Józefa.

Odwiecznym to zwyczajem,
Że sobie wszyscy wzajem
Niosą chętnie serdeczne życzenia.
Więc wśrod licznej tej rzeszy,
Każdy z nas niech dziś spieszy,
By dzień uczcić Józefów imienia.

Boć Józefy, panowie,
Czy to stanu mężowie,
Czy też bracia oracze, rolnicy,
Czy po piórze krewniacy,
Ludzie czynu i pracy,
To dla nas nie stanowi różnicy.

Lecz cóż życzyć? — spytacie:
To — co sami żądacie
Tak Józefy jako Józefiny;
To jest: zdrowia, dostatku,
A do tego w dodatku:
By wam dziatwa tak rosła, jak trzciny.

Lecz nie dosyć na wzroście,
Także Boga uproście:
By wzrastała w swych praojców cnoty:
A owemi cnotami
I pięknemi czynami
Sprawiła nam kiedyś wiek złoty.

76.

Toast na imieniny lekarza.

Szanowni słuchacze, zeszliśmy się oto
Aby imieniny święcić konsyljarza...
Spróbuję przemówić na medyczne motto:
A consilium moje, w ten sens się wyraża:

Recipe doktorze! Weź szczęścia trzy wory,
I do tego zdrowia choćby wagon cały,
Mieszaj pomyślności wałkiem do tej pory,
Aż powstanie z tego wywar doskonały.
Ta mikstura niechaj cały wiek ci służy,
Ad libitum bierz ją szanowny doktorze,
Zażywając, będziesz żył nam jak najdłużej
Z pożytkiem dla bliźnich swoich... co daj Boże!

77.

Wiersz na zakończenie toastu.

Teraz bracia niech pomogą —
Kielich jeden, a okólny,
Bo jak jedną idziem drogą,
Tak nam spełnić kielich wspólny.
Stary druhu, dalej, dalej,
Kielich bratni puścim w kolej;
Jak pijemy jedną czarą,
Jedną miarą, jednym płynem,
Tak nam płonąć jedną wiarą,
Tak nam działać wspólnym czynem.
Jak pijemy jedną czarą,
Jedną miarą i napojem,
Tak nam wspólną lśnić ofiarą,
Jednym, świętym walczyć bojem,
W prawdę wszystkie siły włożyć,
Dla niej ginąć, przez nią ożyć.

Karól Buliński.

VI.

Toasty i przemówienia na cześć niewiast.

78.

Toast na cześć niewiast.

Ciężki i trudny obowiązek wziąłem na siebie przemawiać tu w tym gronie, ale że przytem jest miłym podjąłem się go z chęcią. Mam mówić i podnieść cnoty i zalety niewiast. Są one tem na świecie wśród nas, czem jest dyament wśród drogich kamieni. Nie ma on sobie równego. Tak samo wśród ludzi. My mężczyźni wprawdzie panujemy jako płeć mocniejsza — one nam ulegają, a mimoto panują nad nami, albowiem Pan Bóg dał im zamiast siły, wdzięki, któremi nas ujarzmiają i w pętach trzymają. Nie muszą te pęta jednakże być przykremi, gdy jeden po drugim chętnie im się poddaje i mało tylko mamy mężczyzn, którzyby urok ten od siebie odpychali. W cnotach są one większemi, w cierpieniach fizycznych wytrzymalszemi. Ktokolwiek myślałby, że to płeć słaba, zawiódłby się nie mało. One w spokojnem życiu domowem, w obowiązkach codziennych, w opiece nad dziećmi i chorymi członkami rodziny codziennie nieomal dają dowody bohaterstwa cichego, do jakiego my zdolnymi nie jesteśmy, bo ich jedyną główną cnotą jest niesłychana cierpliwość. To wszystko tu-

taj wysłowić było dla mnie zadaniem, a zadaniem miłem, że w tych kilku słowach mógłem oddać cześć, komu cześć przynależna. Panie nasze, te ciche, a mężne i cierpliwe niewiasty niechaj nam żyją i nadal nad nami wdziękami swemi panują.

79.

Toast na cześć kobiet.

Czcijmy kobiety! One to w życie
Wpiatają wonne kwiaty obficie,
One miłością świat napełniają,
I przez tę miłość szczęście nam dają.
A pod dziewiczą wstydu zasłoną
W ich sercach wielkie uczucia płoną.
A więc wypada nam
Wychylić zdrowie dam!

80.

Na cześć niewiast.

„Czcijcie kobietę, ona wszystkie lata dotkliwych cierni różami przeplata!“ Tak napisał poeta — ja chętnie godzę się na tę myśl wzniosłą uznając w całej pełni cześć, jaką dla kobiet czuć winniśmy. Życie codzienne nas mężczyzn przyrównać możnaby do życia na pustyni, na której byłoby tak jednostajnie i smutno, gdyby ta pustynia nie miała oaz, do których wędrowcy zbliżają się z radością i upragnieniem, bo źródła ożywcze pokrzepiają ich zwątlone ciągłą suszą i skwarem siły. — Temi oazami w życiu naszem są niewiasty! Ich obecność wśród nas ma ten sam skutek na nasze pragnienia, co owe w oazie źródła ożywcze. Przebywanie z niemi w jednem towarzystwie łagodzi niejedną zbyt ostrą i gwałtowną naturę i usposobienie nasze. Ich rozmowa nas po-

ciąga, ich wdzięk jaki naokół siebie roztaczają pozwala nam zapominać o niejednej przykrości w życiu, o tem wszystkiem, czego w naszej bezustannej walce o byt doznajemy niemiłego. Że nie przesadzam bierzcie panowie wzór z dzisiejszej tak nam miłej uczty. Cóż byłoby tu w tej sali (w tem gronie) gdybyśmy byli sami? Największy nieład i zamieszanie. Obłoki dymu z cygar i papierosów, powyrzucane w kąt, może i potłuczone butelki, poplamione nakrycie stołowe, wrzawa, może i kłótnie i tak dalej, a dalej, że już tego obrazu nie rozwinę... Tymczasem patrzcie tu teraz na nasze grono biesiadne — ile w niem miłego układu, jaka ożywiona rozmowa, jakie umiarkowanie w użyciu napojów rozpalających itd. Wszystko to mamy paniom do zawdzięczenia, a więc cześć im wyrażamy. Niech żyją i nas dalej uszczęśliwiają!

81.

Toast na cześć pań.

Plemię męskie, wstań że wstań
Pochyl czoło na znak czci,
Zaszczyt bowiem wypadł ci
Pić za zdrowie pań!

82.

Toast na cześć panien.

Kiedy wśród nocy ze snu się budzę powodowany myślami różnorodnemi, a otworzę okno i w świat, czyli raczej na firmament niebieski się wpatruję, niezliczone gwiazdy spostrzegam, ale podziwiać tylko mogę ich blask z daleka, gdyż żadna się do mnie nie zbliży. Co innego się dzieje ze mną, gdy się znajduję w tak dobranem towarzystwie, jak dziś i to w obecności tylu panien, z których każda dwiema

gwiazdeczkami świeci. A gwiazdeczki te milszemi są niejednemu, niż gwiazdy na firmamencie niebieskim, gdyż one uczuciem wywdzięczają się za szczere uczucie i tylko sztuka w tem, by umieć to uczucie wzbudzić. —

Gwiazdy na niebie błyszczą jednym tylko kolorem — tu nasze na ziemi rozmaite mają kolory, a każdy ma inne znaczenie: I tak według spostrzeżeń ustalonych przez tych, którzy głębokie nad owemi gwiazdeczkami żywemi robili studya, a potem w piśmie przekazywali je potomności — gwiazdeczki, czyli oczy niebieskie oznaczają łagodność i stałość w raz powziętem uczuciu. Oko szare zamglone oznacza tajną siłę czarodziejską, która umie oplątać zmysły osoby, ku którym zwrócone. Oko brunatne jest oznaką filuteryi, a czarne rzuca promienie ogniste, od których niejeden spalić się gotów.

Nie wiem czy dobrze scharakteryzowałem uczucia według ócz. Może się omyliłem, niechaj każdy z obecnych tutaj w towarzystwie młodzieńców w gwiazdeczki te według upodobania się wpatruje, a co z nich wyczyta, zostawi w piśmie dla potomności. Tymczasem wznoszę zdrowie wszystkich tych gwiazdeczek razem — niechaj ich blask elektryzuje, a właścicielki tychże niechaj nam żyją dla szczęścia istot zelektryzowanych.

83.

Na cześć panien.

Panny, stworzenia dobre, jak rzadko,
Anielskie głosy i twarze,
Gdy się dopiero stanie mężatką,
Każda pazurki pokaże.
Mimo to wszyscy bardzo kochamy
Milutkie Ewy te córki,

Więc pijmy! chłopcy, ojcowie, mamy
Na te ukryte pazurki!

84.

Zdrowie dam!

Czy to w dzień, czy w nocnej ciszy
Jedna myśl mi towarzyszy,
Jedną tylko tę myśl mam:
Zdrowie dam!
Czyli w domu, czy w podróży,
Ten dźwięk duszy mojej wtórzy;
Czy wśród tłumów albo sam:
Zdrowie dam!
A więc dzisiaj w tej kompanii,
Myśl mą paniom złożę w dani
I z uczuciem rzeknę wam:
Zdrowie dam!

85.

Za zdrowie panien.

Zdrowie panien oto wznoszę
Sławiąc czary ich i wdzięki:
Niech nam żyją wszystkie panny,
Panieneczki i panienki.
Niech nam żyją słuszne, niskie,
Tęgie, smagłe, tłuste, chude,
I blondynki i brunetki
Niechaj żyją nawet rude!
I grające, malujące,
I piszące, śpiewające,
Tańcujące i rzeźbiące,
Ożywione oraz śpiące!
I dowcipne i poważne,
Śmiechem drżące nieustannie

I szczebiotki i chichotki,
Słowem cześć wszelakiej pannie.
I tej co nas nienawidzi
I tej co nam mówi „lubię“,
Tej co męża za nic nie chce,
I tej co marzy o ślubie.
Pracowita i próżniaczka
Ta co śpi wciąż, ta co szyje,
I ta co ploteczki lubi,
Ta co milczy — niech nam żyje!
Vivant panny jednem słowem,
Niechże los im się uśmiecha;
Hej panowie na cześć panien
Na dno zajrzymy kielicha!

86.

Do matki Polki!

O! matko Polko, mamże śpiewać tobie
Z akordem lutni, strzaskanej boleścią?
Wolnoż mi skargą zajęknąć niewieścią.
Lub szmerem brzozy, płaczącej na grobie?

Aby cię uczcić pieśnią godną ciebie,
Trzaby aniołom wyrwać z piersi dźwięki,
Zmięszać je z piekieł straszliwemi jęki,
I zabrzmieć hymnem, głuszącym chór w niebie!

A w tego hymnu szalone akordy
Trzebaby wcielić szept modłów dziewicy
I brzęki kajdan i skrzyp szubienicy
I dzikie „hura!“ najezdniczej hordy!

I łez Spartanki przytłumione łkania,
Gdy na bój z wrogiem odbiega kochanek,
I tęskne echo piosenek wygnania,
I rzewną skargę sybiryjskich branek.

I pobojowe stąd kruczych krakania,
I płacze matek na synów pogrzebie,
I gwary mogił, dosłyszane w niebie,
I konających ciche pożegnania.

I tchnienie zemsty, co serca pochłania,
I dźwięk tajemny wróżby Wernyhory,
I hymn legionów, co trwoży potwory,
I „Alleluja“ duchów zmartwychwstania!...

Och takiej pieśni jam śpiewać niegodny!
Brak mi akordów, grzmiących, jak pioruny,
Bo zardzewiały od łez lutni struny,
Bo duch wygnańca za wątły — za chłodny!...

Więc niech ci nucą wichry Ukrainy,
Matko z nad Gopła! pieśń wzniosłą i świętą!...
Ja w cześć ci niosę tę zwrotkę zaczętą,
Którą czynami dokończą twe syny!...

M. Hertel.

Paryż, 10 lutego 1884.

87.

Toast na cześć Wielkopolanek.

Miłym widokiem ku serca ochłodzie
Są barwne kwiaty, rozsiane w przyrodzie,
Lecz więcej wdzięków i piękniejsze szaty
Mieszczą dziś w sobie weselne komnaty.

Odgadnie pewno każde serce lasze,
O kim tu mowa: Ot to panie nasze,
Świeższe niż róże, bielsze niż lilie,
Które codziennie wonna rosa myje.

Nie umiem wprawdzie, choć nie brak ochoty,
Wykazać wszystkie rzadkie ich przymioty.
Na to potrzeba talentu poety,
Co odczuł i zbadał istotę kobiety.

Spojrzawszy jednak po ziemi dokoła,
Pytam: Któż Polce choć wyrównać zdoła?
Czy szukasz znamion Greczynki, Rzymianki,
Wszystko to znajdziesz u naszej Słowianki.

Znane są Polek męstwa wielkie czyny,
Gdy wspólnie walczyły w Ojczyzny obronie,
Ach i niejedne niestarte wawrzyny
Złożyły dzieje na białe ich skronie.

Bądź pozdrowiona, Litwo i Korono,
Już nieraz ciebie dla twych pań uczczono,
A gdy wzniesione pełne wina szklanki:
Niech żyją piękne, cne Wielkopolanki.

88.

Na cześć dobrej gospodyni.

Dobra gospodyni pracowita, cicha,
Kłócić się nie umie, tylko się uśmiecha,
W chacie jej porządek, naczynia wymyte,
Ściany wybielone, jadło wyśmienite.

W skrzyniach szaty czyste i białe koszule,
W ogrodzie warzywa, owoc, pełne ule.
Zajrzyj do obory i krówka obmyta,
Kur i gęsi mnogo, a i trzoda syta.

Dobra gospodyni, to o wszystkiem radzi,
Jest dobrym przykładem dla swojej czeladzi,
Dobra gospodyni, zna wszystko, rozumie,
Wszystko mądrze czyni i modlić się umie,

I męża miłuje, strzeże go od złego,
Aniołem pociechy zawsze jest dla niego,
Dzieci swe wychowa w nadziei i wierze,
By ojczystą ziemię ukochały szczerze.

Uczy jak miłować Boga i bliźniego,
Jak trzeba pracować, żeby przyjść do czego,

Jak przy ochędóstwie pożytek się mnoży,
Jak trzeba być wdzięcznym za każdy dar Boży.

Chłopcy! gdy wam przyjdzie żenić się ochota,
O szukajcie takiej, a nie tylko złota,
Choć uboga, ale dobra, pracowita,
Z nią w dom wasz dostatek i szczęście zawita.

Aniela Baranowska.

89.

Zdrowie pani domu.

Gościnność ujmująca
Rozmowność żywa, lśniąca,
Takt, dowcip — wykształcenie
Nad wszystko w pani cenię.
Gdy dodam jeszcze wdzięki
I białość drobnej ręki
To z sumy się uczyni
Tej chaty gospodyni! Vivat!

90.

Toast na cześć pani domu.

Ze wszystkich istot w społeczeństwie cywilizowanem ma niezaprzeczone zasługi ta, która dom rodzinny ma w swej opiece, która nim rządzi i utrzymuje ład i porządek. Nie każda zdolna wykonać te wielkie obowiązki, gdy jej nie służy zdrowie, ale nie ma może niewiasty któraby się od nich samowolnie usuwała. Wielka cnota cierpliwości i oddania się na opiekę Opatrzności je do tego skłania i czyni im te obowiązki lżejszemi do zniesienia. A ile to pamięci potrzeba, ile zaparcia się siebie, jakiego zasobu miłości bliźniego — wiemy dokładnie my, obeznani z warunkami życia codziennego. To też tem większą

czuć winniśmy wdzięczność i uznanie, dla jednej z tego rzędu reprezentantek, dla obecnej tutaj pani domu. Znamy te jej wybitne cnoty, wiemy jak ona zapobiegliwością swoją i niczem niezmordowaną pracą umie utrzymać wzorowy ład i porządek w rodzinie. Niejednę troskę życia codziennego umie ona załagodzić, lub jej zapobiedz, że rodzina jej nie dostrzeże. Takie cnoty uczcić nam należy. Oddajmy zatem cześć reprezentantce domu tego, szanownej i zacnej gospodyni naszej — niechaj na nią Pan Bóg zlewa wszelkie nadal łaski, by podołała swym ciężkim obowiązkom. Nasza pani domu niech nam żyje!

91.

Na urodziny pani domu.

Osiemnasty rok już mija
　Od urodzin gospodyni;
Może kilka lat mniej, więcej,
　To różnicy wszak nie czyni.
Człowiek dobrze wychowany,
　A nie wzrosły pośród dziczy,
Zna utartą tę regułę
　Że lat damskich się nie liczy.
I ja przeto należący
　Do inteligentnej kasty,
Nigdy wieku pań nie przejdę
　Po nad roczek osiemnasty.
Otóż, jak się powiedziało,
　Obchodzimy dziś rocznicę
Dnia — gdy córką swą nazwali
　Panią — jej rodzice.
Z tej więc racyi wnoszę toast:
　Żyj szczęśliwie pani miła,
I składamy dzięki za to
　Żeś się dla nas urodziła!

92.

Na cześć pani domu.

Przyjaciele drodzy moi
Któż nas karmi, kto nas poi.
Czyli na myśl przyszło komu
Że to gospodyni domu?
Kto... choć troszkę jest uparty
Że mu broni grywać w karty,
Któż to pytam się wytęża
By na wodzy trzymać męża.
I wymówki mu wciąż czyni,
Czy nie pani gospodyni?
Któż to wierzcie lub nie wierzcie,
Krzywem okiem patrzy wreszcie
Gdy mąż trochę.. roztkliwiony
Wróci późno do swej żony?
To zasługi domu pani
A więc cześć wyraźmy dla niej,
I podnieśmy głos jedyni:
Vivat pani gospodyni!

93.

Zdrowie pani domu.

Panowie i panie!

Grecki mędrzec Tukidides powiedział, że najlepszą na świecie jest ta kobieta, o której nic powiedzieć nie można. Zgodnie z mędrcem greckim jestem tego samego zdania i podnoszę kielich prosząc o jego wychylenie na cześć pani domu!

94.

Na cześć blondynek.

W mowie mojej niema pochlebstw.
Niemasz fałszu odrobinki,

Lecz z pań wszystkich najpiękniejsze
Jasnowłose są blondynki.
Szyller je opiewał, Goethe,
I Mickiewicz i Słowacki,
I Krasiński, Kochanowski
I Węgierski, pisarz chwacki.
I malarze jasne włosy
Wysławiali i dziś chwalą
Na obrazach arcymistrzów,
Jasne włosy płyną falą.
Bowiem to potrzeba wiedzieć,
Że blondynka prócz urody,
Wielkiemi się cnoty chlubi
Na co zewsząd są dowody.
Bo blondynka gdy pokocha
I gdy raz wymówi „lubię“,
Bywa wierną, kochającą,
I przed ślubem i po ślubie.
Bowiem dziewczę jasnowłose,
Gospodynią jest jak rzadko,
I dziedziczy ciche cnoty
Za blondynką swoją matką.
Więc panowie tu wychylcie
Wino, do ostatniej krzynki:
Cześć blondynek i ich wdziękom,
Niechaj żyją nam blondynki!

95.

Zdrowie brunetek.

Panowie i panie!

Po tylu toastach, pozwólcie mi wznieść jeszcze jeden, a tym jest toast na cześć nadobnych brunetek. Może kto powie, że blondynki są piękniejsze — i łagodniejsze. Panowie i panie! kolor kruczy włosów, według zdania mego, jest najpiękniejszy. Wiadomo,

że ogień rodzi się z węgla, a w tych czarnych włosach to ogień się tworzy, żar wytryska. Co do łagodności, to może mają ci racyą, którzy twierdzą, że blondynki są łagodniejsze, ale nie mają tego pieprzyku, tej soli attyckiej, które są niejako przywilejem brunetek. Dzieje wykazują, że najpiękniejsze kobiety były brunetkami, nie mogę tu przytaczać szczegółow, bobym musiał toast ten przeciągnąć do nieskończoności, a więc kończąc, podnoszę kielich na cześć nadobnych tu brunetek: niech nam żyją!

96.

Toast panieński.

Panowie! potok słów onych
To tak jak... dzwon szklanny,
Niech się wino tak leje,
Jak woda do wanny —
Bo skoro mamy dzisiaj
Ferwor bezustanny —
Pijmy dotąd, aż nas już
Zbudzi wrzask poranny!
Bo Mojżesz jeszcze przecież
Miał pociąg do manny,
Więc z tego też powodu
Niech nam żyją panny!

97.

Na cześć teściowych.

Teściowa! Jakiż to wyraz straszliwy w czasach dzisiejszych, w których wobec coraz więcej mnożących się autorów setki tomów w rozmaitych językach czytaćby można na postrach młodzieży, zabierającej się do stanu małżeńskiego. Nie słuszne to potwarze! Matka syna, czy matka córki, to dwie istoty, które

według serca wychowały dzieci zlawszy na nie wszelką troskliwość. Jeżeli zatem syn ten ukochany obierze sobie towarzyszkę dozgonną życia, to ta matka jego musiałaby być nienaturalną matką, gdyby tej nowej córki ukochać nie miała — tak samo i z córką gdy za mąż pójdzie. Już dla szczęścia samych dzieci ukochanych kochają teściowe swe przybrane dziatki. A że te teściowe są starsze wiekiem, bogatsze w doświadczenie w życiu, a wysuwają się nieraz z uwagami idącemi ze serca i powodowane uczuciem życzliwości dla młodej pary, tego tylko niewyrobione, złem wychowaniem nieraz popsute charaktery uznać nie umieją i tak niejedna zdrowa rada bywa niezrozumianą, a powoli wiedzie do niezadowolenia i coraz więcej naprężonego stosunku. Mąż żonę bałamuci i pobudza do oporu przeciwko matce żony — żona męża nasadza na matkę mężowską, gdyż rozmaite interesa i stosunki w grę wchodzą. Tak się dzieje we wyjątkowych razach!

Ogółem wziąwszy potępić winniśmy te utarte uprzedzenia, gdyż gdzie wyjątki, tam tworzyć nie możemy prawideł — a jestem przekonany, że tu w naszem gronie, osób dobrego serca i charakteru, silnem jest przekonanie, że niejedna niesłuszna skarga i uprzedzenie znikło, gdy zajrzano w głąb rzeczy i charakteru, a osławiona przez niejednych teściowa okazała się istotą zasługującą na cześć i poważanie. Wznoszę ten kielich w myśli, że szczęśliwem jest to małżeństwo, które ma naturalne opiekunki, jakiemi, są teściowe!

98.

Za zdrowie obecnych dam.

Są na świecie różne cuda:
Telefony, proch,

Na dębinie żołądź rośnie,
A na tyczkach groch!
Nie ma ptaków bez opierzeń,
Nie ma słońc bez plam —
Więc panowie co to szkodzi,
Pijmy zdrowie dam!

99.

Zdrowie starych panien (toast humorystyczny).

Zgromadzeni tu panowie!
Starych panien piję zdrowie,
Co ku mężczyzn istnej zgubie,
Myśleć nie chciały o ślubię!
Amor gorzkie łzy dziś leje,
Wszelką stracił już nadzieję;
Te o których mowa, panie,
Wolą żyć w panieńskim stanie.
Skoro takie nie ugięte,
Odpychają związki święte,
Skoro upór je zmitręża,
Uszczęśliwić nie chcą męża,
Ja zawołam: panny stare,
Za te z waszych serc ofiarę
Za ten upór nieustanny,
Vivant wszystkie stare panny!

VII.

Toasty i przemówienia na cześć duchowieństwa.

100.

Na cześć duchowieństwa polskiego.

W purpurze krwi męczeńskiej wstała Polski zorza,
Miłością wzrosła Polska od morza do morza,
Jej królowie od pługa — a żelazni, wierni
Strzegli mogił granicznych hetmani pancerni.
A niewiasty na straży domowych cnót stały.
A w obronie wiary, to już naród cały
Za przewodem kapłanów natchnionych i świętych.
Wiązał się w jeden hufiec rycerzy niezgiętych.
Nie zerwała Polska z Chrystusem przymierza,
I nie brakło jej nigdy kapłana — rycerza.
Już w czasach Piastowskich, gdy zakwitła wiosną,
Tuląc się do klasztorów, mnogie szkoły rosną.
A biskupi nad stosem pergaminów zgięci,
Piszą dzieje narodu pokoleń pamięci.
Majestat Jagiellonów kiedy Polskę zdobił,
Któż to jej królewiczów do berła sposobił,
Żywota przykładem, przykładami z kronik?
To ojciec dziejów polskich, to Długosz kanonik!
Potem gdy z wielkością i z swobodą dumnie
Począł naród swawolić, nie myśląc o trumnie,

By nawrócić hardego, uchronić od klęski,
Wstaje olbrzym proroczy, ks. Skarga — Pawęzki,
I woła: „Jeżeli naród poprawie nie sprosta,
O! czeka go straszliwa bożych gniewów chłosta!“
A mongolskiej, tureckiej i tatarskiej dziczy,
Gdy jął Polskę naciskać potok najezdniczy,
Ksiądz Birkowski na przedzie mieczem w ręku śmiga.
A w drugiej krzyż podnosząc, męstwo hufców dźwiga.
A nareszcie gdy nadszedł już czas opłakany,
Któż to barskich rycerzy w krwawe wiodąc tany,
Na ambonie z trupów — z czaszek przyszłość czyta?
Oto prosty zakonnik, Marek karmelita!
O nie zerwał nasz naród z Chrystusem przymierza
I nie zabraknie mu nigdy kapłana — rycerza.
Więc i dzisiaj, gdy w świecie jako pokutnicy
Błądzą dzieci polskie to w Pańskiej winnicy
Nie braknie nam skrzętnych, cichych pracowników,
Nie braknie świętego ducha wojowników,
Przed któremi uciekać muszą wszyscy czarci.
Bo oni o granit Piotrowy oparci,
O łasce Bożej chodzący, stróżują ludowi,
I nie wydadzą go nigdy nieprzyjacielowi.
Bo oni wiarą stany narodowe spoją,
Bo na straży wiary świętej i narodu stoją!

Dziennik literacki.

101.

Na cześć Arcybiskupa lub Biskupa.

Czcij ojca twego i matkę twoją, tak brzmi jedno z przykazań Bożych, lecz niemniejszym obowiązkiem jest cześć i miłość dla męża, który powołany przez Boga, jest prawym następcą św. Apostołów, a nas przygarnia do swego ojcowskiego serca i bezustannie czuwa nad naszemi potrzebami. Wdzięczni za tyle starań dla naszego dobra podjętych, wypeł-

niać będziemy twe upomnienia, najczcigodniejszy pasterzu, z największą sumiennością, a jednocząc serca nasze, chcemy zawsze czy w radości, czy też w smutku być przy tobie. Jak wierne owieczki nie opuścimy nigdy swego przewodnika, stojąc przy nim stale, choćby najcięższe dopuszczenia Boże przyjść miały. Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz nie tylko jest dla nas najczcigodniejszym wysokim dostojnikiem kościoła, lecz zarazem ojcem i przyjacielem, przewodnikiem i najtroskliwszym pasterzem. Oddając więc cześć należną jego najdostojniejszej osobie i jego wysokiemu i zaszczytnemu stanowisku które zajmuje, składam mu hołd przynależny, a wyrazem wszelkiej dla niego miłości, wysokiego szacunku i poważania, naszego przywiązania i naszej wdzięczności, niechaj będzie toast niniejszy na jego cześć wzniesiony. — Najprzewielebniejszy nasz X. Arcypasterz niech żyje!

102.

Na powitanie Arcybiskupa lub Biskupa.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterzu!

Przyszła nareszcie chwila tak dla nas radosna, z takiem upragnieniem oddawna oczekiwana, że niepodobnem jest opisać szczęścia naszego. Owieczki twe cieszą się niewypowiedzianie, iż mogą ujrzeć i choć przez krótki czas mieć wpośród siebie ukochanego Ojca swego, słyszeć z ust jego napomnienia, rady i nauki, oraz otrzymać błogosławieństwo pasterskie, które z ojcowską miłością z całego serca udzielasz. I oto dla tego zebral śmy się tłumnie, aby cię powitać i zobaczyć, a mianowicie aby okazać naszą miłość i przywiązanie i oddać cześć, która ci się, najdostojniejszy Arcypasterzu, jako następcy św. Apostołów należy. W czasach obecnych tak niewesołych, gdy nad naszą wiarą św. czuwać nam bacznie na-

leży, samo to powitanie najdostojniejszego gościa napawa nas zdwojoną radością i otuchą na przyszłość, ale usta nasze nieudolne nie umieją oddać swych uczuć, więc choć nie dobierają słów odpowiednich, wyrażają swe myśli szczerze i z całego serca. Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! w tak uroczystej i wzniosłej chwili racz przyjąć choć w krótkich słowach zapewnienia naszej miłości, wierności i przywiązania, że cię kochamy z całego serca jako najlepszego ojca, że wszystkie twe rozporządzenia sumiennie spełniać i słuchać cię będziemy, ponieważ jesteś naszym najlepszym, najtroskliwszym o nasze dobro pasterzem; nakoniec że cię zawsze czcić będziemy jako naszego najdostojniejszego zwierzchnika. Najlepszym jednakowoż objawem uczuć naszych, bo łączącym wszystkie głosy w jeden chór czci i uwielbienia niech będzie okrzyk: Nasz najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz niech żyje!

103.

Na pożegnanie Arcybiskupa lub Biskupa.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterzu!

Choć smutny, ale zarazem miły sercu przypadł mi w udziale obowiązek pożegnania cię, czcigodny nasz Arcypasterzu. Smutny, że cię żegnać mamy, a miły i radosny, że w imieniu całego tu zgromadzenia mogę złożyć ci podziękę za szczęście, jakiegośmy doznali z twego przybycia. Chwile, które wśród nas spędziłeś, pozostawią w sercach naszych niezatarte wspomnienia, podobne bowiem uroczystości są w naszem cichem miasteczku (wiosce) nader rzadkie, to też do końca życia pamiętać będziemy nie tylko ich przebieg lecz i treść nauki jaką nam wygłosiłeś. Ach co za radość! mieliśmy przy nas najukochańszego ojca, pomazańca bożego, księcia kościoła!

Serca nasze oddawna cię pożądały, zdobyłeś je od razu i masz je w zupełności; a choć przepełnieni jesteśmy smutkiem i żałobą, na samą myśl o tem, że nas opuszczasz, to obraz twój i wszystkie słowa, któremi nas obdarzyć raczyłeś pozostały nam głęboko w pamięci. Najważniejszym zaś skutkiem twych odwiedzin, najprzewielebniejszy Arcypasterzu, jest duchowe pokrzepienie, jakie już przez samą twą obecność na nas spłynęło i którego w tych ciężkich dla nas czasach tak bardzo potrzebujemy. Za wszystkie troski i prace Twoje jakie podejmujesz dla naszego dobra, należy się z naszej strony wdzięczność, a tę okażemy najlepiej, wykonując nie tylko ściśle twe upomnienia, ale jeszcze wszystkie przykazania, jakie nam kościół św. podaje. Wiedząc dobrze, że „wiara bez uczynków jest martwa“, starać się będziemy o ile nam sił stanie o pomnażanie się w łasce bożej, w cnotach, w wierności i uległości dla kościoła i przełożonych przezeń ustanowionych. Tą obietnicą żegnamy cię, najdostojniejszy Arcypasterzu, prosząc abyś nas raz jeszcze raczył pobłogosławić i polecić Bogu Wszechmogącemu, ażeby nam udzielił swej świętej łaski do spełnienia wszystkich naszych postanowień, bo przezto pobyt twój przyniesie nam najobfitsze owoce. Żegnamy cię, najprzewielebniejszy Arcypasterzu, ze łzą w oku, nie tracąc wszakże nadziei, że rychło dożyjemy tej chwili, w której jego wysokość znów tutaj ujrzemy. W tej myśli wznosimy okrzyk: Nasz najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz niech żyje!

101.

Na powitanie nowego proboszcza.

Najczcigodniejszy księże proboszczu!

Nadszedł dla nas ten dzień uroczysty, w któ-

rym przybyłeś tutaj, aby objąć urząd duszpasterstwa nad nami. Pan nasz Jezus Chrystus rozesłał na świat cały swych apostołów i uczni, aby wszędzie głosili słowo Boże; pamiętni tego rozkazu przyjmujemy cię też, wielebny kapłanie, jako jednego z następców uczni Chrystusowych szczerze i serdecznie z wszelkim szacunkiem i poważaniem jakie się twej dostojnej osobie należą. Wiemy dobrze, że obejmując nowy ten urząd czekają cię trudy i mozoły, przyjmujesz na siebie wielką odpowiedzialność przed Panem Bogiem; to też my dokładać będziemy starania, aby twej pracy nie tylko nie stawiać utrudnień, ale owszem Twe usiłowania popierać. Pamiętni nauk Chrystusowych dążyć nadto będziemy, aby węzeł wzajemnej miłości połączył serca nasze ufając, że niezadługo pokochają cię serdecznie twe owieczki i ty je pokochasz nawzajem, tak iż miłą ci będzie praca nad nami. Oby jak najrychlej nadszedł ów czas błogi, gdyż wtenczas spłynie też na nas błogosławieństwo Boże, do którego jako najwyższego dobra dążyć powinniśmy. W tem przekonaniu witam cię, czcigodny nasz księże proboszczu, w imieniu zebranych tu osób i całej parafii! Oby Bóg Wszechmogący pobłogosławić raczył twej pracy, aby przyniosła owoc stokrotny dla chwały Bożej, a dla dusz naszych obfite korzyści, tobie zaś, wielebny ojcze, wysłużyła hojną zapłatę w niebiesiech! Racz przyjąć, dostojny księże proboszczu, nasze zapewnienia głębokiej czci i poważania dla twej zacnej osoby, oraz przyrzeczenie spełnienia naszych obowiązków, a jako dowód tych serdecznych uczuć przyjmij radosny okrzyk, który nowi parafianie na twoją cześć wznoszą: Nasz najczcigodniejszy ksiądz proboszcz niech żyje!

105.

Na pożegnanie odchodzącego proboszcza.

Najczcigodniejszy księże proboszczu!

Wola Boża i rozporządzenie władzy duchownej sprawiły, iż opuszczasz naszą parafią, aby na innem miejscu spełniać dalej trudne obowiązki pasterza dusz. Zbliżyła się już ostatnia chwila, w której jeszcze wobec nas występujesz jako pasterz wśród swych owieczek. Trudno wyobrazić sobie żal dziatek, gdy je opuszcza na zawsze ojciec ukochany! Podobnie serca nasze napełnia taki sam smutek, smutek owieczek tracących najtroskliwszego pasterza, dla tego nieopisana boleść przejmuje nasze dusze, że po raz ostatni ucałować mamy tę zacną dłoń, przez którą tyle błogosławieństwa Bożego spłynęło na całą parafię, która tak dzielnie umiała nas prowadzić drogą cnoty, strzegąc od wszelkich manowców i która otwierała nam zdroje łask niebieskich. Strata nasza wielka, bo ubywa dobry pasterz, co kocha i zna dobrze swe owce i ich potrzeby, przewodnik doskonały wskazujący nam drogę wiodącą do nieba, znawca dusz, co umiał zdobywać dla Boga najtwardsze serca i zaskarbiać sobie miłość i szacunek wszystkich parafian. Dla tego też pamięć o tobie nie zaginie, choć nas opuszczasz ukochany ojcze, jednakże w sercach naszych pozostaniesz na zawsze! Nigdy nie zapomnimy ani troskliwej pieczy, jaką nas otaczałeś, ani nauk i przestróg, których nam udzielałeś, ani też dobrodziejstw, któreś nam wyświadczał! Pamiętni twych nauk, że wszelkie dopusty i rozrządzenia Boże należy z pokorą i poddaniem się przyjmować, żegnamy cię z płaczem, drogi nasz ojcze, rozstając się z tobą; ufni jednakże w pomoc Bożą, że z drogi prawdy nigdy nie zejdziemy, mamy nadzieję, że z owoców twej pracy nic nie uronimy, pomnażając je jeszcze ku chwale Bożej. Pociesza nasz i ta myśl,

że choć nie u nas, ale w innem miejscu gotować będziesz chwałę Ojcu niebieskiemu, więc też żegnamy się z tobą i błagamy Pana zastępów aby wszelkie twe starania uwieńczył pomyślnym skutkiem, by cię obdarzał zdrowiem i długiem życiem, chronił od nieszczęść, a w końcu udarował koroną niebieską. Nakoniec prosimy cię o przebaczenie nam przykrości, których się niejedni z nas mogli dopuścić, o łaskawą o nas pamięć w swych modlitwach, a wreszcie o ostatnie błogosławieństwo pasterskie.

106.

Na pożegnanie czcigodnego X. K. w Inowrocławiu.

Smutna jest zawsze chwila pożegnania,
Lecz gdy przychodzi nam żegnać kapłana,
Którego zacność przez wszystkich uznana —
Żal nas przejmuje na tę myśl rozstania —
I z duszy płyną wyrazy wdzięczności.
Za pracę, trudy i ciągłe staranie
Niesiem „Bóg zapłać“ na podziękowanie,
Życząc mu z serca pomyślnej przyszłości!
Niech cię Bóg błogosławi, czcigodny kapłanie,
Darzy łaską potrzebną, siłą poświęcenia,
Łagodzi ciernie życia, które w twoim stanie
Ścielą drogę — wiedźże lud do bramy zbawienia.
Modły nasze niegodne u stóp Wszechmocnego
Może ci o kapłanie, wyjednać zdołają
To wszystko, czego pragniesz, że cię pokochają
Twoje przyszłe owieczki, jako ojca swego.
I my się modłom twoim stale polecamy —
Zapomnij o cierpieniach, jakieśmy zadali,
Pamiętaj tylko zawsze, żeśmy cię kochali,
A dziś, zacny kapłanie, ze smutkiem żegnamy!
Gdy nas opuszczasz, my z serca żałobą
Wołamy wszyscy: „Bóg niech będzie z Tobą!“

107.

Na imieniny księdza proboszcza.

Najczcigodniejszy księże proboszczu!

Gromada, to wielki człowiek! — głosi przysłowie, a ja mówię: tem większy, im większą jest zgoda w tej gromadzie. Zgoda zaś być może tam gdzie wszyscy czują się zjednoczonymi w jednym kierunku. Wzór takiej gromady daje nam parafia współwyznawców, ożywiona jedną myślą moralną. Gdzie tego nie ma, tam panuje nieład i bezrząd, który za sobą smutne pociąga wyniki. U nas, dzięki Bogu, miło i spokojnie życie upływa, wprawdzie nie bez trosk i kłopotów, ale chętnie je znosimy, gdy co niedzielę słyszymy z kazalnicy nawoływania do naprawy złego, gdziekolwiek się zakradnie i puszczać zaczyna korzenie — bo mamy wśród siebie męża, ojca naszego duchownego, który czuje za całą parafią, który okiem bezstronnego sędziego, ale zarazem opiekuna ogarnia swe owieczki i słuch ma wytężony tam zkądkolwiek napłynąćby mogło niebezpieczeństwo zamącenia spokoju. On to w modlitwie przy ołtarzu codziennie wznosi ręce błagając Stwórcę o błogosławieństwo dla nas, o odwrócenie niejednej klęski, niejednego nieszczęścia wyniknąć mogącego z życia nieprawidłowego. I nie dziw, że my wszyscy, owieczki duchowe, tego duszpasterza naszego, widząc jego cnoty i życie wzorowe nie śmiemy robić wybryków, by na jego naganę nie zasłużyć. Taki wpływ on roztacza nad nami i daj Boże tak przez lata jak najdłuższe! — W uznaniu tych wszystkich dobrodziejstw, jakie na nas spływają z opieki naszego duszpasterza, raczcie powtórzyć za mną: Najczcigodniejszy ksiądz proboszcz niechaj nam żyje w lata jak najdłuższe ku wielkiemu szczęściu całej parafii!

108.

W dniu 25-letniego jubileuszu kapłaństwa.

Czcigodny księże jubilacie!

Doczekaliśmy się dnia uroczystego, to też zebraliśmy się licznie, aby uczcić w naszym duszpasterzu wszystkie cnoty, jakich pełnienia przez lat tyle byliśmy świadkami. Otóż dzień wesela i radości który nam zesłał Stwórca, gdy pozwolił uczcić tego, którego całem sercem kochamy jako naszego najszczerszego opiekuna we wszystkich naszych sprawach. My jesteśmy niejako podróżni, zabłąkani w drodze życia, a by dojść szczęśliwie do celu oglądamy się na drogowskaz mający nas zaprowadzić tam, gdzie nam przeznaczono. Oto ty, czcigodny księże jubilacie, jesteś tym drogowskazem! Ty nam znaczysz ścieżki, byśmy nie pobłądzili. Ty przez codzienne modlitwy za nami do Boga, ściągasz nam z nieba spokój i wytrwałość w pracy, a cierpliwość w znoszeniu niejednego krzyża dolegliwości i utrapień.

Widząc cię dziś jako jubilata, jeźli sobie wspomniemy, ile to tysięcy dusz doznało od ciebie prawdziwej pociechy w smutku i utrapieniu, to prawdziwe uczucie czci i miłości przepełnia serca nasze — oraz wdzięczność dla Boga, że nam pozwolił dziś uczcić ciebie, czcigodny jubilacie i okazać ci, jak szczerze cię kochamy!

My także prosimy i nadal prosić będziemy Boga w modlitwach naszych, aby ciebie od nas nie odłączał, tylko pozwolił tutaj doczekać się jubileuszu złotego, którybyśmy znów z Tobą wspólnie obchodzić sobie życzyli. Żyj nam więc w lata jak najdłuższe i kochaj nas nadal tak, jak tego przez lat dwadzieścia pięć dawałeś nam dowody, a nam uproś u Boga, abyśmy na miłość Twą zasługiwali.

109.

Na uczczenie 50-letniego jubileuszu kapłaństwa.

Sędziwy a czcigodny nasz księże proboszczu i jubilacie! Drzewo, które nie rodzi, niechaj będzie ścięte i w ogień wrzucone! Oto sentencya, jaką czytamy nieraz, a jaka sprawdziła się w kierunku przeciwnym w parafii naszej. Ty, księże jubilacie, jesteś tem drzewem, którego Stwórca nie ściął, albowiem rodziło i wydawało owoce jak najobfitsze. A owocami temi, to skutki Twego działania w parafii.

Ja sędziwy także już wiekiem, przypominam sobie młode lata, kiedy ciebie, księże jubilacie, po raz pierwszy ujrzałem biorącego klucze tej Świątyni Pańskiej, a słyszałem, jak solennie ślubowałeś nam miłość duchową i zaopiekowanie się nami. Nie czcze to były słowa, utkwiły one silnie w pamięci naszej, a odnawiały się tem silniejszem wrażeniem, gdy widzieliśmy i czuliśmy, że ów ślub ówczesny był celem dalszego bogobojnego życia twojego. Tyś przez lat tak wiele danego ślubu nie złamał — tyś nam był i jesteś najukochańszym ojcem duchownym.

Obraziłbym skromność twoją, gdybym tu chciał wyliczać wszystkie dobrodziejstwa i duchowe i materyalne jakiemi nas obsypywałeś, bo nie dość, że słowa twoje były cennemi, ale za temi szły czyny, któremi niejednego podupadającego podźwignąłeś z nędzy. To też wdzięczność nasza, czcigodny księże jubilacie, jest ogromną i większą, niż ją słowami wyrazić zdołam. Szczęście dla mnie, że mam tu świadków, gotowych zawsze potwierdzić to co głoszę, to nie przesada, albowiem i każdy tu z obecnych parafian przekonanym jest, że prawdę głoszę.

Trzecią już od introdukcyi twej, czcigodny nasz duszpasterzu, obchodzimy uroczystość. Daj Boże,

byśmy i dyamentowe gody twe kapłańskie obchodzili, przy równej twej czerstwości i zdrowiu! By drzewo to, które tyle wydało owocu, utrwaliło wśród nas silne korzenie, a konary jego były nam pewną ochroną przed burzami świata.

110.

Toast na cześć kapłana.

Żadne społeczeństwo bez stanów obejść się nie może, a choć różne wojny i rewolucye przewracały odwieczny porządek, to zawsze stany choć zmienione powstawały na nowo, a choćby nawet nierozumne życzenia socyalistów czy anarchistów kiedyś spełnić się miały, to jednak zwycięztwo ich będzie zawsze krótkotrwałem i dawne stosunki znów wrócą. Pomiędzy stanami najdostojniejszym jest stan kapłański, składający się z kwiatu społeczeństwa, który jako moralny kierownik narodu prowadzi go do Boga, podzielając z nim dobre i złe chwile.

Otóż właśnie przedstawiciela tego przezacnego stanu mamy honor uczcić w chwili obecnej, reprezentant to godny swego powołania, bo nie tylko sumiennie spełnia przeznaczone mu zadanie, lecz nadto przez zalety swego charakteru pozyskał serca wszystkich znajomych. Lecz nie tylko kapłana, ale zarazem wzorowego obywatela zasługi uczcić teraz pragniemy: zaiste kto tyle dokłada starań, aby społeczeństwo w * i całej okolicy podnieść moralnie i materyalnie, ten i jako prawy syn kraju zaszczytnie się odznacza. Wielebny ksiądz (dziekan) niech nam żyje przy czerstwem zdrowiu w jak najdłuższe lata i zbiera swej działalności najobfitsze plony!

VIII.

Toasty i przemówienia na jubileusz.

111.

Na srebrne wesele.

Czcigodni państwo młodzi!
Ćwierć wieku mija, kiedy para młoda
Zaprzysięgała i miłość i wiarę;
On był młodzianem, ona jak jagoda,
Lecz w sercach tkwiły im cnoty prastare,
W te cnoty zbrojni, w niezwalczone znamię,
W świat poszła para, przy ramieniu ramię,
Z płomieniem wiary i zapałem w duszy,
Wytrwałość, pracę mając za orędzie,
Wytrwałość która nawet głazy kruszy,
W cichych oraczy wnet stanęli rzędzie.
Prawdą i pracą rządząc się mąż z żoną,
Wszedł w pracowników winnic Pańskich grono.
Więc Bóg poszczęścił tej wzorowej parze,
I łaskę swoją na ich głowy nieci:
Zdrowie, fortunę śle wybrańcom w darze.
Nadobnym wieńcem okolił ich z dzieci.
Dziś zacna żona i mąż niestrudzony,
Ze swoich trudów osiągają plony.
Ćwierć wieku — przestrzeń to czasu nie mała,

Ćwierć wieku toż to dni, miesięcy wiele!
Różnych kolei losu wszak zaznała
Para, co święci dziś srebrne wesele.
Lecz zwyciężyła wytrwałością zbrojna...
Jakże to miło musi być, przyjemnie
Módz rzec: ta podróż była wprawdzie znojna
Lecz nie spłynęła przeszłość nam daremnie.
Na sercach waszych niemasz drobnej plamy,
Jak wy cnotliwych też następców mamy.
O zacni państwo, drodzy jubilaci,
Pozwólcież złożyć życzenia w tej chwili:
Niechaj wam Stwórca za cnotliwość płaci,
Byście złotego wesela dożyli.
Pociechy z wnuków i prawnuków mrowia,
Setnego wieku i szczęścia i zdrowia!

112.

Na srebrny jubileusz małżeński.

Szanowni jubilaci!

Prawdziwie piękną i zarazem dość rzadką obchodzimy dziś uroczystość, która was, szanowni jubilaci, rozrzewnia, a przypomina te najszczęśliwsze w życiu chwile, kiedy po raz pierwszy klękliście przed ołtarzem, jako para narzeczonych. Przez lat dwadzieścia pięć pozwolił wam Pan Bóg żyć szczęśliwie w zgodzie i miłości wzajemnej i we wspólnej pracy doczekać się tego stanowiska w świecie, jakie dziś zajmujecie i w jakiem zasłużyliście sobie na szacunek u ludzi. Gronko dobrze wychowanych dziatek otacza was miłością, na podziękowanie, żeście i wy rodziców waszych tak samo miłowali i szanowali. Niejedną czarną chwilę przebyliście w tem dość długiem życiu waszem, niejedna radość też była waszem udziałem. Przeżyliście i chwile radości i smutku w równem oddaniu się i ufności w opiekę Boską.

Za te wszystkie wasze cnoty domowe nie poskąpił wam Pan Bóg błogosławieństwa swojego i jak widać, nie poskąpi i nadal i pozwoli tymczasowo żywota wspólnego do złotych wspólnych godów waszych. O dyamentowych pomówimy na złotej uroczystości, a tymczasem wyrażam w imieniu współbiesiadników nasze najserdeczniejsze życzenia szczęścia dla was i dalszej pomyślności. Czcigodna para jubilatów niechaj nam żyje w czerstwości i zdrowiu!

113.

Toast męża, jubilata, na cześć gości.

Najzacniejsi goście moi!

Wielką, jak widzieliśmy, życzliwość okazaliście nam przez wasze szczere zajęcie się godami naszemi. Największą okazaliście nam tym czynem, że tak licznie przybyliście złożyć nam życzenia. Ja co do osoby mojej wyrazić muszę tem większą radość, że Pan Bóg pozwolił mi doczekać się tego dnia miłego z ukochaną moją żoną. Była mi ona zawsze wierną i stałą pomocą we wszystkich życia mego wypadkach — a co dzisiaj podnoszę wspólnie zawsze i zgodnie ukochaliśmy was wszystkich, to liczne i dobrane kółko przyjaciół, którzy dziś bytnością swoją nas uszczęśliwiacie. Przyjmijcie od nas wyraz wdzięczności za tę przyjaźni pełne uczucia!

Powstań ukochana żono moja i wznieś puhar na zdrowie przyjaźni. Niechaj żyją przyjaciele nasi!

114.

Mowa młodzieńca na cześć panien, przy srebrnych godach pary jubilatów.

Cześć tym, którym cześć przynależna! Szanowne panie, a szczególniej czcigodna jubilatka nasza, miła gospodyni domu, przekonała się dziś dostatecznie, jak

my, mężczyźni, umiemy czcić cnoty domowe żon naszych, wogóle niewiast; umiemy oceniać ich troskliwą opiekę nad nami w najdrobniejszych wypadkach codziennego życia!

Głoszono tutaj już poprzednio toasty na cześć niewiast wogóle. Atoli, czyż tylko starsze, zamężne panie godnemi są tej czci, jaką dla nich mamy? Czy nie ma innych przedstawicielek płci pięknej, którym cześć oddawać nam przychodzi? Oto są, a są tu w gronie naszem te, z których mężatki się rekrutują. One są celem naszych myśli, naszych rojeń, naszych dążeń do uszczęśliwienia sobie życia — one są naszemi ideałami — naszem wszystkiem! Jakże pięknie pisze poeta Syrokomla (L. Kondratowicz) o tym wzajemnym stosunku młodzieży płci obojej:

„On marzył o dziewicach promiennie i świetnie —
A kiedy serce młode, dziewiętnastoletnie,
Zadrgało lubym dreszczem, co się zwolna wkrada
I zapukało silnie ku córce sąsiada —
O wtedy lubych uczuć tak wiele, tak wiele,
A w sercu taka świętość, jak w Pańskim kościele,
A dumki takie smętne, tak czyste jak złoto...
Czy był wzajem kochany, ani pytał o to.
Tylko czuje młodzieniec, że mu coś uroczej,
Gdy patrzy w jasne niebo, lub w jej ciemne oczy...“

Tak, jak poeta pojął te uczucia, tak i my je pojmujemy. Panienki wogóle żalu do nas mieć nie mogą, bo na każdym kroku staramy się o ich względy. Raczcie zatem towarzysze wznieść puhary i wychylić je na zdrowie i cześć tych naszych ideałów!

115.

Na złote gody.

O szanowni jubilaci!
W cnoty i lata bogaci —

Dziś wesele, gości wiele,
Aby uczcić was!

Dzieci, wnuków jest gromada,
Która temu szczęściu rada,
Że wiek złoty, wam w te cnoty
Przyozdobił skroń.

Za wasze trudy, staranie,
Składają podziękowanie;
Byście żyli, dobrzy, mili,
Jeszcze wiele lat.

Potem w niebo się dostali,
Z Bogiem wiecznie królowali,
Daj to Panie... niech się stanie...
Tego życzym wam!

A. Pluta, organista.

116.

Na złote gody małżeńskie (przemowa gościa przy stole biesiadnym).

Czcigodna paro jubilatów!

Obchodzimy tak rzadko teraz się zdarzające gody. Jest to uroczystość wzniosła o tyle, że czcigodni jubilaci muszą mieć u Pana Boga zasługi wielkie, iż im pozwolił w zdrowiu i czerstwości, jak widzimy i podziwiamy, doczekać się tak poważnego latami wieku. Pół stulecia minęło od dnia, w którym po raz pierwszy na stopniach ołtarza ślubowaliście sobie miłość i wierność — a że ślubu dotrzymaliście, oto dowód niezbity, jaki nam dzisiaj dajecie. Otoczeni gronem dorosłych dzieci i wnuków odbieracie od nich oznaki wdzięczności za troskliwe wychowanie, oraz za przykład zgody małżeńskiej, która u was zawsze była niewzruszoną. W ciężkich nieraz

i pełnych trosk godzinach pożycia waszego wspólnego, czuliście jednomyślnie i jedno drugie pocieszało, że szczęście znów zajaśnieje na waszym horyzoncie, gdy dni ciężkie przeminą. Ufność w Opatrzność i w opiekę Boga nad wami, była wam zawsze w myśli i tą przejęci myślą kierowaliście krokami życia waszego odpowiednio.

Niechaj wam nadal ta Opatrzność sekunduje, byście w długie jeszcze lata radować się mogli owocami pracy waszej i widokiem kochającej was szczerze rodziny, a nas przyjaciół waszych także miejcie zawsze w pamięci. Czcigodna para jubilatów niech nam żyje w długie jeszcze lata!

117.

Na 50-letni jubileusz małżeństwa.

Rzadkie są błyski szczęścia w tęczowej postaci,
Iluż to goni marę, a prawdę zatraci!...
Sława, zaszczyt, bogactwa, nawet wielkość sama,
Są w życiu, jak w obrazie wyzłocona rama —
Lecz szczęście niekłamane, co próżno nie łudzi,
To miłość — tylko miłość, gdy się w piersiach zbudzi,
Gdy dwa serca połączy w niezłomne ogniwo,
Gdy z uczucia wysnuta, głęboka i tkliwa,
Mija ułuda świata, jego zdradne tonie,
I utrwala byt szczęścia na rodzinnem łonie.
Lat pięćdziesiąt upływa, jak przezacna paro,
Połączeni ze sobą miłością i wiarą,
Przeżyliście czas w zgodzie, w różnej losu zmianie,
Mając tarczą dla siebie wzajemne kochanie;
Dziś wiekiem pochyleni w okresie starości
Przy uczuciu tak żywem, jak w pierwszej młodości
W gronie licznej rodziny, wśród przyjaciół wielu,
Słusznym hołdem was czcimy na złotem weselu.
O! niechaj ślub ten złoty, co święcim w tej chwili,

Umocni siły wasze, byście długo żyli
I przez miłość rodzinną, szczęściem odmładzani,
Byli jak dotąd czczeni, serdecznie kochani.
Resztę już niech głos serca za nas wam odpowie,
Teraz Wiwat! po trzykroć: państwa młodych zdrowie!

118.

Na pięćdziesięcioletni jubileusz małżeński.

Szanowna rodzino i mili goście!

Życia małżeńskiego przebieg porównać można z podróżą, jaką małżonkowie wspólnie odbywają. Umocniwszy się poprzedno co do celu wzajemnego i odbycia podróży życia, pełni radości i szczęścia rozpoczynają podróż wspólną od pierwszej stacyi, od hotelu „pod zielonem drzewem“ myrtowem. W tem to miejscu żegnają się z rodziną i przyjaciołmi i puszczają na fale życia. Walcząc nieraz z przeciwnościami po długich latach dobijają do portu, w którym im jaśnieje hotel „pod srebrnym wieńcem“. Witają i przyjmują u siebie rodzinę i przyjaciół, których gościnnie zaprosili, by uszczęśliwieni ich miłością płynąć dalej na falach życia. Niejednej w tym drugim okresie podróży doświadczyli — niejedna złudna zasłona spadła im z oczu, któremi uczuciem niedoświadczonej młodości spoglądali. Ale to wszystko doznane i radosne i przykre wzmocniło ich zdanie i przekonanie i płynęli dalej — długo, bo przez powtórnych lat dwadzieściapięć, aż znów dobili do portu, w którym na bramie powitalnej liczba 50 jaśnieje. Tutaj się zatrzymali i tutaj to dziś mamy tych wędrowców w gronie naszem. Tu im składamy życzenia na dalszą podróż wspólną po falach życia! Niechaj płyną dalej, tak jak pływali dotąd rodzinie i przyjaciołom na pociechę, a Bogu na chwałę, by

im użyczył dalekiej jeszcze i długotrwałej podróży, o to prośmy i my Boga. Czcigodni nasi wędrowcy niechaj nam żyją w lata jak najdłuższe!

119.

Przemowa dziękczynna jubilata za złożone życzenia.

Zacni i ukochani przyjaciele nasi!

Serce me przepełnione jest uczuciem radości, a zarazem wdzięczności, za tylokrotne dowody pamięci i miłości, jakie okazaliście w dniu dla nas tak uroczystym. Już samo przybycie wasze i wzięcie współudziału w tym dniu pamiętnym rozczula nas niemało. Pięćdziesięcioletni przebieg życia naszego wspólnego z obecną małżonką moją nie zawsze był jasnym i kwiecistym. Na drodze tej niejedne znajdowaliśmy zawady i przykrości. Jeżeli się jednakże ma wierną towarzyszkę życia i jeżeli miłość wspólna oboje łączy, to łatwiej się wszystko zniesie i szybko zapomni o doznanych przykrościach nieodłącznych od chwil radości, jakie w życiu się miało. Niechaj także Pan Bóg udzieli łask podobnych, jakiemi nas otoczył, byście wszyscy, jak tu jesteście, doczekać się mogli złotych godów. Dla niejednego z was ta chwila jeszcze jest bardzo daleka, ale są i tacy, którzy niezadługo być mogą jubilatami. Niechaj wszystkim Pan Bóg da czerstwość i zdrowie, a umysł swobodny i wesoły! Tego Wam wszystkim życzę jak najserdeczniej.

120.

Na 25-letni jubileusz zawodu nauczycielskiego.

Szanowni współbiesiadnicy!

Idźcie i nauczajcie wszystkie narody! — mówił

Chrystus do uczniów swoich. W tem odezwaniu się już widzimy, że Boski Zbawiciel uznawał wielkie powołanie i zadanie dla stanu nauczycielskiego. Bo ono jest prawdziwie szczytnem! Im większy zasób kulturny posiadają narody ucywilizowane, tem większą opieką otaczają ich rządy stan nauczycielski, wiedząc, że od pilności i zdolności osób, stan ten reprezentnjących zależnym jest rozwój i postęp we wszelkich ludu zaletach.

Na czem opierają się stanu nauczycielskiego zasługi około dobra ludzkości? Oto na tem, że każdy nauczyciel i sam siebie wprzód nauczył i wykształcił się w wielu umiejętnościach — a potem na tem, że ich nie chowa, jak to mówią, pod korcem, tylko całą dążność żywota swego na tem zakłada, by tej wiedzy, z wielkim nieraz trudem i pracą nabytej, udzielać innym i tym sposobem rozświecać ciemne umysły. Uczy on chętnie i ludzie chętnie jego nauk słuchają, nie tylko dzieci lub młodzież, ale i starsi, którzy się uczą, jak wypełniać obowiązki stanu swego, jak się przygotowywać na wszelkie przygody niespodziewane w życiu, by je znosić, gdy nieraz przykre, z wszelkiem poddaniem się woli Bożej.

Ty, szanowny jubilacie, zawsze przez tę ćwierć wieku, jakąś pomiędzy nami przebył, dawałeś nam dowody, jak obowiązki każdy bliźni pojmować powinien. Ileżto dziatwy, tobie powierzonej wykrzesałeś na ludzi zacnych i uczciwych. I tutaj przy tym stole biesiadnym liczysz wielu dawnych uczniów twoich, oraz uczennic — a wszyscy my pałamy ku tobie miłością i serdecznością za twe wielkie mozoły i prace, które dla naszego wykształcenia podejmowałeś. Niechaj ci Pan Bóg użyczy nadal tyle szczęścia, ile go wlałeś w serca dobrze wychowanych uczniów twoich. Najszanowniejszy nasz jubilat niechaj nam żyje!

121.

Toast na 25-letni jubileusz lekarza.

Cwierć wieku minęło od czasu, gdy do nas zawitał młody doktorek, jak to mówią, „z igły zdjęty“, po ukończeniu studyów lekarskich. Wielu mówiło sobie: co mi tam! taki młody, nie zna się na chorobach! O, jakże się mylili! Gruntowna nauka wiedzy lekarskiej, jaką nasz dzisiejszy jubilat pilnością sobie zdobył, wkrótce okazała się tak błogą w pomyślne skutki, że wielu niedowiarków, słysząc tu i owdzie o szczęśliwie dokonanej kuracyi, zmieniło zdanie. — Dziś każdy wierzy w trafne diagnozy naszego czcigodnego jubilata, ktoremu wielu, wielu zawdzięcza zdrowie i przedłużenie życia. Lekarz, pełniący obowiązki zawodu swego, ma szczytne zadanie. Jeźli jest człowiekiem prawym, miłosiernym to w dom chorego ubogiego niesie zarazem ze zdrowiem pociechę, często dobrodziejstwo. Rozpoznawszy obok choroby stosunki rodzinne, ubóstwo, a uczciwe życie, umie tak radami i wskazówkami pokierować, że z przywróconem zdrowiem pozostawia w domu tym radość i pociechę.

I na cóż ja o tem wspominam — zapytacie się goście szanowni — oto by wam wskazać, że takimi właśnie przymiotami serca i charakteru nasz czcigodny jubilat się odznacza. Jeźli liczne modły dziękczynne pacyentów jego będą miały łaskę u Boga, to wróżyć mu możemy żywot dalszy jak najpomyślniejszy i najszczęśliwszy, jako nagrodę za zasługi, które sobie zaskarbił w społeczeństwie ludzkiem. Oby nam Pan Bóg pozwolił długie lata mieć czcigodnego jubilata naszego za przyjaciela, opiekuna i lekarza! — Że to jest życzenie nam wszystkim wspólne, o tem czcigodny nasz jubilacie jesteś też na wskroś przekonanym, a i ty nas kochasz całem sercem, jak tego

ciągłe dajesz dowody. Żyj nam zatem długo i szczęśliwie — tymczasem do złotego jubileuszu zawodu twego! Gdy ten nadejdzie, to na przyszłość znów inne wymyślimy dla Ciebie życzenia!

122.

W dniu jubileuszu fabryki. Toast na cześć chlebodawców (wygłoszony przez najstarszego pracownika).

Szanowni jubilaci!

Upoważniony przez ogół moich kolegów, występuję aby wyrazić wam, szanowni panowie, radość szczerą z powodu przypadającej w dniu dzisiejszym *** rocznicy istnienia fabryki. Znaczna przestrzeń czasu dzieli nas od chwili założenia przedsiębiorstwa, ktore działa i rozwija się na pożytek przemysłu krajowego. *** lat mija od chwili gdy podjąwszy tak poważne zadanie, prowadzicie je szanowni panowie w sposób, który czynom waszym zapewnia zaszczytną kartę w dziejach wytworczości krajowej. Lecz nie tu jest koniec zasług panów jako założycieli, właścicieli i kierowników fabryki. Działalność wasza posiada dwa kierunki różnorodne: pierwszy zasadza się na kierownictwie fabryki, drugi na przewodniczeniu pracownikom. Otóż ta druga gałęź zadań waszych, szanowni panowie, jest nie mniej ważną, opatrzność bowiem postawiła was na czele licznego grona ludzi, dla których pracą jest jedynem bogactwem. Dzięki waszej umiejętności postępowania, sprawiedliwości i ocenianiu podwładnych wedle zasług, dola nasza pod waszemi ojcowskiemi rządami jest znośniejszą. Wy to sprawiliście postępowaniem waszem, szanowni panowie, że ogół pracowników waszych, pracy nie uważa jako twardą konieczność życiową, lecz widzi w niej poważny i doniosłego znaczenia obowiązek, Zebraliśmy się tu dzisiaj by zaświadczyć o naszych

życzliwych uczuciach jakie uczuwamy dla naszych pryncypałów oraz by złożyć życzenia wszelkich pomyślności w pamiętnym dniu jubileuszu fabryki naszej. Za zaszczyt i wielką przyjemność poczytuję sobie wznieść kielich i zawołać w imieniu wszystkich pracowników: Za zdrowie pryncypałów i za pomyślność fabryki. Vivat!

123.

Przemowa pomocnika handlowego w dniu uroczystości jubileuszu założenia interesu.

Najzacniejszy panie pryncypale!

Ćwierć wieku minęło od czasu kiedy skład swój otworzyłeś na usługi publiczności. Pod wzorowym pańskim kierunkiem wielu młodzieńców nabrało nauki i praktyki w zawodzie kupieckim. Wyszli, by się stać sami pryncypałami, lub też z powodu braku funduszów dalszymi pomocnikami — a wszyscy opuszczali ten twój skład z pewnem utęsknieniem i obawą, czy im będzie tak dobrze. My obecni członkowie personału handlowego, znając twój zacny charakter, a życzliwość ku nam nie możemy inaczej postąpić, jak wyrazić ci tutaj wszelką cześć i wdzięczność za twoją ku nam przychylność — za troskliwość o nasze zdrowie, oraz za rady, jakich nam udzielać zwykłeś i w interesie samym i na przyszłość, byśmy pamiętali być godnymi członkami społeczeństwa naszego. W imieniu kolegów podnoszę tutaj głos, aby ci, zacny nasz pryncypale wyrazić wdzięczność za te wszystkie dobrodziejstwa twoje, jakiemi nas obdarzasz. Zachowamy je w dozgonnej pamięci — a tobie, najczcigodniejszy pryncypale, niechaj Pan Bóg szczęści i obdarza cię zawsze czerstwością i zdrowiem — temi najcenniejszymi przymiotami na ziemi.

124.

Odpowiedź pryncypała na powyższą przemowę.

Szanowni Panowie!

Nasamprzód serdeczną składam podziękę za szczere życzenia wyrażone przez tego, któremu wysłowienie ich poleciliście. Jakich czasów zaznał i jakie stosunki przetrwał ten interes mój, przez mówcę poprzedniego sławiony — niejeden z obecnych, a szczególniej młodzież, nie wie, gdyż czas przed 25 laty do dzisiejszego nie może wejść w porównanie. Nie było wtedy tych ułatwień w komunikacyi kolejami żelaznemi, ani telegrafami. Transport towarów ulegał opóźnieniu, dla braku banków i kredyt był mniejszy, inne tym podobne niedogodności i zawody czyniły zawód kupiecki trudnym i uciążliwym, ale z drugiej strony mało było konkurencyi kupieckiej i dla tego, kto umiał się wżyć w stosunki i był zapobiegliwym, przyszłość mu jasno świeciła, bo za swe towary zysk miewał nie mały. Tak było za dawnych czasów! — Kiedy ja przed laty 25 rozpocząłem zawód kupiecki, stosunki szybko się zmieniały: już komunikacyą i przewóz ułatwiały liczne koleje żelazne, więc niedogodności się zmniejszyły, ale za to ożywiła się konkurencya i ta wzrastała tak, iż nieraz niechęć mnie brała i zamiar porzucenia zawodu. Przezwyciężyłem jednakże wszystkie trudności, a jeźli dziś mogę patrzeć spokojnie na dobrze ufundowany interes, to nie tylko mojej pracy i staraniom zawdzięczam jego rozwój, ale także i gorliwej pracy tych panów, niektórych tu obecnych, którzy zawód swój kupiecki u mnie rozpoczynali, a dziś przybyciem swem dają mi dowody szczerej życzliwości. Przyjaciele moi i młodzież do pracy zawsze skora niech nam żyją!

IX.

Toasty i przemówienia okolicznościowe.

125.

Przemowa na cześć gospodarza domu.

Szeroko sławną była na cały świat polska gościnność! Tak, tak zażywaliśmy sławy powszechnej! To też niejeden z dalekich krajów zasłyszawszy o niej, przybywał, by się o tem przekonać. I istotnie przekonał się tak gruntownie, że już dalej nie spieszył, tylko pozostał na zawsze. Byliśmy dumni tą gościnnością, ale że to w naszym narodzie jest i narodową przywarą przebrać miarkę, więc i my ją przebraliśmy. Nastały czasy zubożenia powszechnego, na nasze nieszczęście!

Z cnót naszych narodowych pozostała nam jednakże ta cnota gościnności niezatarta. My i dziś jesteśmy tem czem byliśmy — tylko na skromne rozmiary! U nas jeszcze w całej pełni ważnem jest przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom“ i tej to cnocie gościnności hołdujemy. Jakże to pięknie cnotę tę określił nam we wierszu, poeta nasz Wincenty Pol (w pieśni „O ziemi naszej“) gdy mówi:

„Wielkie domy za granicą,
A w nich ciasno choć nie ludno.

U nas domy się nie świecą,
A o kącik nie tak trudno.
Przybył drugi i dziesiąty
I nie ciasno jest nikomu.
Wyprzątnięto wszystkie kąty —
Coraz szerzej w małym domu.
Zda się, że pan domu sobie
Ścian i miejsca gdzieś przysporzył,
A on tylko w domu tobie
Chęć i serce swe otworzył.
I ta strzecha choć uboga,
Chociaż niska, przecież bliska
Dla obcego i dla swego
I od Boga aż do wroga
Jest w niej miejsce dla każdego."

Takiem samem uczuciem gościnności powodowany nasz zacny gospodarz dał nam dziś dowody. Cześć mu za to!

126.

Toast na uczcie pożegnalnej.

Szanowni przyjaciele moi!

Wśród wielkiej radości, że widzę was tutaj tak licznie razem zebranych pewien smutek przepełnia serce moje, iż niezadługo przyjdzie mi was pożegnać, opuścić to kółko życzliwych mi osób, w którem tak czułem się szczęśliwym. Prawda, że sam starałem się o to, aby zmienić siedlisko mej pracy, ale czyż mi można brać za złe, że staram się o polepszenie losu dla rodziny, którą mam obowiązek utrzymać? Niezawodnie wszyscy z was to czują, że inaczej postąpić nie mógłem, chociaż ciężko mi opuszczać to miejsce, w którem licznych doznałem dowodów przyjaźni i życzliwości. Pamięć o chwilach spędzonych w miłem kole przyjaciół zachowam na zawsze, a gdy

kiedykolwiek interesa moje pozwolą mi zawitać tutaj w te miłe i pełne wspomnień strony, bądźcie przekonani, że z największą lubością przybędę by was, moi drodzy przyjaciele i towarzysze, powitać i z wami wymienić kilka słów życzliwych zapewnienia o wzajemnej przyjaźni. O to samo proszę nawzajem. Ktokolwiek przybędzie w strony, w których nową siedzibę zakładam, niechaj nie kieruje się względami zbyt wygórowanej delikatności tylko wprost przybędzie powitać starego znajomego. Każdemu z was będę rad i starać się będę pobyt jego u mnie uprzyjemnić. Teraz przyjmijcie słowa moje jako serdeczne pożegnanie, a nakoniec raczcie wznieść kielichy na pomyślność wzajemną i na trwałą przyjaźń, jaka nas wiązała — taką niech i nadal pozostanie!

127.

Zdrowie starych kawalerów.

Czem jest życie bez kobiety — wiemy niestety! To też pozwolę sobie wznieść toast na cześć tych, którzy w celibacie pędzą życie, aby im niejako osłodzić te chwile samotne. Starzy kawalerowie są to ludzie, którzy, czy to skutkiem nieporozumie , czy też skutkiem rozmaitych okoliczności, nie mogli dobrać sobie połowicy życia. I cóż teraz mają! Przyjdą do domu chłód, zimno i martwota ich spotyka; sami pędzą to życie, wzdychając, gniewając i gderząc, zazdroszczą innym... A przecież sprawa nie jest jeszcze stracona. Niech się obejrzą tylko w gronie tylu tu zebranych nadobnych dziewic, a znajdą na pewno towarzyszki życia, które im je osłodzą. Ale spieszyć się trzeba, nie namyślać, bo stary kawaler ma to do siebie, że jak powiada, już, już by się ożenił, ale.... to wielkie ciągłe ale powinien porzucić, największy czas powiadam, aby porzucić celibat, bo później, gdy

do rączki lub nóżki zakradnie się reumatyzm, gdy i żołądeczek zacznie, niedomagać gdy łysina coraz większą będzie, a i wzrok słabnąć pocznie wtedy już będzie za późno, żadna z dziewic nadobnych za siostrę miłosierdzia się nie zgodzi. A więc powtarzam, największy czas, niech w tym roku jeszcze urządzą ognisko rodzinne. W tej myśli wznoszę toast: niech nam żyją!

128.

Na cześć męża zasłużonego w społeczeństwie.

Szanowni Panowie!

Zebraliśmy się tutaj z ochotą by wyrazić oraz dać dowody czci, jaką mamy dla tego naszego towarzysza, którego jak wiemy, całem staraniem w życiu było nieść usługi wszystkim rodakom, nie tylko w sprawach społecznych, ale i w sprawach publicznych. Przez ciągłe prace i starania około dobra publicznego nabył on wprawy i doświadczenia tak wielkiego, że jego rady były niejednemu korzystnemi, a innych ochroniły od wielkich nieprzyjemności. Do niego to udawaliśmy się zawsze we wszelkich najtrudniejszych warunkach życia, a on niósł nam osłodę i wielkim rozsądkiem naprawiał nieraz to, co niejeden z nas popsuł nieumiejętnością w postępowaniu pod jakimkolwiek względem. Ileżto powaśnionych przeciwników on doprowadził do zgody! Jemu niejedna żona zawdzięcza, że żyje odtąd w zgodzie i szczęściu z mężem, którego on naprowadził na drogę sumiennego sprawowania obowiązków ojca rodziny. Ileż to razy on wstawiał się za takich, którzy bezwiednie błądzili, aby wierząc w ich niezepsuty jeszcze charakter, mocą przekonania swego doprowadzić do uznania win, za co mu potem wdzięcznymi się okazali. Znużyłbym wszystkich gdybym po szcze-

gole miał głosić wszystkie sprawy pod wpływem tego męża załagodzone. Wszystkim pozostała korzyść i materyalna i moralna, a jemu cześć, o którą się nigdy nie starał, tylko działał według własnego sumienia. Skromnym był zawsze obok podziękowań i to wszystko my znając i wiedząc winniśmy teraz okazać, że uczcić umiemy. Zacny, a przez nas wszystkich kochany pan *** niechaj nam żyje! i w długie jeszcze lata wywiera swój wpływ zbawienny!

129.

Na cześć prezesa tow. przemysłowego lub innego.

Najzacniejszy panie prezesie!

Pierwsze te słowa moje do ciebie zwrócone nie mogą być nietrafnemi, ani aż do przesady pochlebnemi, kiedy jednomyślnie przez nas prezesem obrany urząd ten długo piastujesz. Widocznie mamy zaufanie do pracy twojej około dobra i rozwoju towarzystwa. Zawdzięczamy ci wiele, bo zręcznością i trafnością poglądów często zwaśnionych pojednałeś, że ustąpili z niejednych zbyt ekscentrycznych przekonań, a zgodnie idą ręka w rękę z wszystkimi rozumnymi członkami towarzystwa. Twoja to zasługa, że liczba członków wzrosła, bo też ty jesteś owym kołkiem w płocie, jak to jeden z członków trafnie powiedział, a my tym chrustem wplecionym. Kołek ten chrust podtrzymuje by się nie obalił płot, dający ochronę. Wdzięczni ci jesteśmy za te wszystkie starania jakie podejmujesz, by towarzystwo nasze zawsze ożywiać, by członkowie nie zobojętnieli, co byłoby całkowitem uśpieniem towarzystwa, jak tego już niejednokrotne mieliśmy dowody.

A gdzież szukać powodu do twej ciągłej zapobiegliwości i pracy — oto ty jedyny z nas patrzysz daleko, wiesz, że w łączności naszej tkwi siła, więc

tę łączność przedewszystkiem w nas wpajać usiłujesz. Z nauki, jaką w towarzystwie podajesz sam, lub przez trafny dobór prelegentów i referentów, niejeden odnosi korzyść moralną, a zastosowawszy ją w życiu przyczynia cegiełkę do cegiełki, do ogólnego wzrostu rozwoju towarzystwa i dobrobytu dla członków poszczególnych.

Gdy zatem tobie to wszystko mamy do zawdzięczenia, byłoby niesłusznem, abyśmy ciebie czcić, szanować nie mieli, a szczególniej dziś, przy twej uroczystości nie mieli tego objawić i wyjawić. Czcigodny nasz prezes niech nam żyje w lata jak najdłuższe!

130.

Przemowa niższego urzędnika do przełożonego, który bierze emeryturę.

Czcigodny panie dyrektorze (radzco, prezesie itd.)! W imieniu kolegów moich pozwoliłem sobie zabrać głos, aby ci, czcigodny panie, wynurzyć smutek i żal, że już nadal nie będziemy pozostawali pod twem łagodnem, a życzliwem, chociaż przytem ostrem, ze względu na pełnienie obowiązków, zwierzchnictwem. Uwalniasz się z dotychczasowych obowiązków, by korzystać ze zasłużonych pracą i styranemi siłami uwzględnień, jakie każdemu po długiej zawodowej pracy dostają się w udziale, jako nagroda za wiernie spełniane obowiązki. Względność twoja, czcigodny panie i życzliwość ku nam okazywała się w każdym czynie twoim, a byłby nierozsądnym ten, któryby czuł do ciebie jakąkolwiek urazę za niejednorazowe może skarcenie, gdy nie dopełnił tego, co mu było powierzone. Ty miałeś panie prawo do tego, raz jako przełożony, a potem jako mąż, który zawsze idąc drogą prawdy, a pełniąc obowiązki sumiennie, sam tego wymagałeś od twoich podwładnych.

Więc cię żegnamy rozrzewnieni do głębi serca, że to już ostatni raz w gronie naszem zasiadasz, jako przełożony, by użyć spokoju po tak licznych latach wzorowego urzędowania. W tej intencyi wznoszę toast na zdrowie twoje, najczcigodniejszy panie, aby cię Pan Bóg długiem jeszcze zdrowiem i dotychczasową czerstwością obdarzać raczył.

131.

Toast emeryta na podziękę za wzniesione zdrowie.

Szanowni panowie!

Z prawdziwą rozkoszą wysłuchałem dopieroco słów pożegnania przez jednego z kolegów waszych w imieniu waszem wygłoszonych. I mnie ciężko rozstać się z wami i z tem życiem, do którego przez długie lata nawykłem, które się stało drugą moją naturą. Jednakże cóż mam czynić! Siły moje coraz więcej ustają, a gdy korzystać mogę z przyznanej mi ustawami emerytury, przyjąłem ją w tej myśli, że nie mając obowiązków kierownictwa na barkach moich poddać się mogę swobodniejszym myślom i żyć według upodobania własnego, czego dawniej nie mogłem, gdy obowiązki urzędu tam nieraz wymagały bytności mojej i pracy, do której chwilowo cieleśnie nie byłem usposobionym.

Was, szanowni panowie, żegnam i życzę, aby zmiana w kierownictwie urzędowem nie dotknęła was przykro, by następca mój tak samo umiał znaleść tę drogę wzajemnych ustępstw i uwzględnień, jaka nam wskazywała spokój i wzajemne zaufanie. Jestem o tem przekonanym i proszę was, szanowni panowie, okażcie zastępcy tę samą życzliwość, jaką mnie otaczaliście, a sprawy i wzajemny stosunek będą jak najlepszemi. — Oto moja podzięka i moje nadal dla was życzenia!

132.

Przemowa rzemieślnika na wspólnej zabawie.

Szanowne panie i wy koledzy w przemyśle!

Dziś gdy wspólną obchodzimy uroczystość, chodzi o to abyśmy wiedzieli jaki powód pociągnął nas na tę wspólną rozrywkę po długich dniach pracy naszej. Jesteśmy wszyscy rzemieślnikami i jakkolwiek zawody nasze są różnorodnemi — to jedno mamy wspólne, że z pod naszych rąk wychodzą ze surowego materyału wykonane rękodzieła.

Minęły te czasy, w których rzemieślnik pracował tylko ręką, machinalnie, według przedłożonego mu wzoru, a tylko od zręczności palców jego zależało, jak robota jego wykonaną była. Dziś inne czasy! — dziś i nauka umysłowa w każdem rzemiośle potrzebna, gdyż każdy, który chce iść z postępem czasu winien sam myśleć o wzorach, by uprzedzić konkurencyą. Lichym na zawsze pozostanie rzemieślnikiem ten, który w sobie nie czuje chęci wykształcenia się dokładnego. Takim zawsze pomiatać będą i używać za popychadło!

Jakie z tego skutki? Na to odpowiedźcie mi i wy, szanowne panie, które z nami dzielicie tę tu zabawę — czy która z was chciałaby połączyć dalsze losy życia swego z młodzieńcem uznanym za niedołęgę? Pewno nie! Więc ten choćby tylko krótki wyrok potępienia z ust waszych, niechaj będzie zachętą dla młodzieży naszej, by się brała do pracy umiejętnej.

A teraz porzućmy te rozmyślania! Zebraliśmy się na wesołą zabawę, niechaj żadna chwila smutnego rozmyślania nie zaciemnia nam tych kilku godzin humoru i wesołości! Tego wszystkim obecnym, jak samemu sobie życzę jak najszczerzej.

133.

Toast ucznia na cześć majstra.

Szanowny panie majstrze!

Kiedy mnie wziąłeś w naukę przekonałeś się, że moje wiadomości szkolne nie były osobliwe, bo też nigdy od dziecka do tego, co książką nazywają, nie miałem pociągu. W ręku całą czułem siłę i dla tego też rzemiosła się chwyciłem. Nie myślałem jednak, że w taki ogromny wpadnę kłopot, jak w tej chwili. Oto koledzy moi młodsi żądają odemnie, abym raz przecie otworzył wrota wymowy i przemówił do ciebie, panie majstrze! Cóż robić, uległem ich namowom, ale co powiem? Oto prosto z głowy to co czuję, czy z ust wyjdzie koślawo, to już nie moja wina. — Więc życzę ci, panie majstrze, w imieniu mojem i kolegów moich najprzód, abyś zawsze był zdrów, majątek twój niechaj rośnie, a my z życzliwości dla ciebie, że się tak z nami dobrze obchodzisz, pracować ci będziemy chętnie, tak jakby dla siebie samych, abyś, gdy każdego z nas termin nauki się ukończy mógł powiedzieć szczerze: dziękuję ci chłopcze za twoją pilność i przychylność! — To nasze zapewnienie pewnie będzie ci najmilszem i na tem też kończę moje życzenia.

134.

Przemowa młodzieńca na uczcie przy zakończeniu nauki tańca.

Miłe panie i szanowni panowie!

Skończyły się niestety te pełne uroku wieczory, w których wspólnie, pod okiem naszego gorliwego nauczyciela, wprawialiśmy się, by postaciom naszym nadawać ruchy więcej eleganckie, a nogom więcej

zręczności i zwinności. Nie mówię tego o paniach, bo te od dziecięctwa, uważając taniec za rozkosz, uczą się jedna z drugą jako dziewczątka nabierać wprawy, a jeżeli tu się zjawiają, to tylko na to, aby zapoznać się z figurami w tańcach — a nam uprzyjemnić i osłodzić wieczory, za co im się słuszna należy podzięka.

Narody dzikie nie mają wyobrażenia o tańcach narodów ucywilizowanych. U nich tylko proste, zręczne lub też i niezręczne skoki stanowią tańce. Mają oni wesołe, pogrzebowe i wojenne, przy odgłosie monotonnym bębnów najprostszej konstrukcyi. Dopiero u narodów ucywilizowanych wytwarza się i objawia uczucie, obom płciom wspólne, miłość, a pierwsze jej początki widzimy w tańcu, gdy dwie młode istoty uczuciem elektro-magnetycznem przez objęcie i uścisk rąk złączone dają poznać, że w dwóch tych odosobnionych organizmach przez takie połączenie żywa objawia się skłonność wzajemna, która bardzo często doprowadza do klęknięcia przy ołtarzu na tak zwanym ślubnym kobiercu. Niejedna panienka w tańcu serce zgubiła, a niejeden młodzieniec znalazł je i w zamian swoje oddał, nie chcąc być dłużnym. Gdy takie się dzieją operacye miłe, a słodkie czyż dziw, że my ludzie ucywilizowani, a młodzi, tak do tej sposobności lgniemy z chęcią najmilszą?

Nie mógłbym tu zliczyć na pewno ile serc panieńskich zaginęło, a ile zgub młodzieńcy znaleźli, ale to wiem, że takie tajne zamiany dziać się zwykły. To też pamiątka tych wieczorów pozostanie niejednym na zawsze pamiętną — a nie mniej i dla tych, którzy chociaż ani serc nie gubili, ani nie znajdowali — bo chwile przebyte w tych ćwiczeniach ciała pozostawią wspomnienia na całe życie. W tej myśli wznoszę kielich na pomyślność par tańczących!

135.

Przemówienie ojca do syna, który po raz pierwszy przyjął Komunią św.

Mój drogi chłopcze! W dniu dzisiejszym wszedłeś w nowy okres życia twego młodego. Wzmocniłeś się we wierze i religii. Niechaj one będą dla ciebie zawsze podporą i ucieczką w najcięższych, najsmutniejszych chwilach zwątpienia i smutku, bez których życie ludzkie toczyć się nie będzie. Ciężką jest walka o byt w życiu. Chociażbyś miał majątek i zdrowie, te zalety, jakie dają pewność szczęścia na świecie, to zawsze będzie ci czegośkolwiek brakło, do szczęścia zupełnego, bo natura i usposobienie człowieka są tego rodzaju, że nigdy nie czuje się bezwzględnie szczęśliwym. Zawsze czegoś nowego człowiek pragnie, a choćby był najskromniejszym i jak najmniej wymagającym zawsze dążyć będzie do osiągnięcia celów i zadań wyższych. Gdy mu się to uda, wzrosną w nim nowe pragnienia i tak dalej w nieskończoność — a z chwili obecnej człowiek nigdy nie jest zadowolonym, gdy zbyt światowe ma przekonania i pragnienia. Jedynie przekonanie trwałe, religijne, ufność w Opatrzność Boską, daje mu prawdziwie pojęte szczęście na ziemi. Mając zawsze Boga w sercu nie będziesz nigdy zazdrościł innym większego powodzenia. Choćbyś był najszlachetniejszym, najuczynniejszym, będziesz zawsze miał wielu sobie niechętnych, bo nie każdy równego jest usposobienia. Niejeden czyny twoje inaczej osądzi z pozoru, a i ty niejednemu krzywdę wyrządzisz mimowolnie, gdy usłyszysz niesprawiedliwy sąd o nim. Tylko podstawy religijne ugruntują twoje uczucia, a pozwolą ci znosić wszystko z cierpliwością i oddaniem się woli Bożej. Tego się trzymaj całe życie, a szczęście ziemskie, o ile ono trwałem być może, będzie twoim udziałem.

Tego ci oboje z matką i wszystkimi tu obecnymi, przy tej pierwszej twej uroczystości wejścia w świat, życzymy jak najszczerzej.

136.

Przemówienie przy ukończeniu budowli.

Nadszedł wreszcie dzień radosny
Bo stanęła już budowla,
W sercach wszystkich dzień to wiosny,
Co nadzieje piękne chowa.
Dom mieszkalny jest właściwie
Małą ojczyzną człowieka,
Gdzie w strapieniu lub szczęśliwie
Na swój koniec życia czeka.
Niechaj Niebo w swej dobroci
Ześle też tu łaski swoje,
Ich promieniem niech ozłoci...
Wstąpi szczęście w te podwoje.
Niech choroba w tym zakątku
Nigdy się też nie zagości,
A ludzie tu od początku
Niech mrą tylko ze starości.
Niechaj kwitnie w pełni całej
Zawsze szczęście tu i zgoda,
Pomyślność w mierze niemałej
Wiara w przyszłość i swoboda.
A pan domu niechaj żyje
W szczęściu długie, długie lata,
Dobry humor niechaj zmyje
Troskę, co życie przygniata...
A mistrz nasz, którego dzieło
Mamy tutaj przed oczami,
Ramie jego znów objęło
Liczne prace zawsze z nami.

137.

Przy poświęceniu nowego przedsiębiorstwa, sklepu handlu itd.
(Toast jednego z gości.)

Szanowni panowie!

Zaproszono nas do udziału w uroczystości mającej dla gospodarza szczególnie ważne znaczenie. Jak wam wiadomo, moi panowie, pan .... przez długie lata pracował w kierunku (handlu, przemyśle, fabrykacyi itp.) ...... początkowo jako subjekt, następnie w charakterze dysponenta. Pracując w celniejszych firmach, badał tajniki fachu, kształcił się w rozmaitych jego gałęziach, a zawsze z myślą rozwinięcia przemysłu na własną rękę.

I oto dzisiaj, wzbogacony doświadczeniem i cieszący się chwalebną opinią w sferach kupieckich, otwiera interes w tej nadziei, że zabiegi jego nie będą daremne, że przeciwnie, rozwinie swoje przedsiębiorstwo, zdobędzie poparcie ogółu i że wyłożony kapitał opłaci mu się sowicie i będzie podwaliną zamożności jego i dzieci. W dzisiejszych czasach konkurencyi handlowej, uroczystość, którą obchodzimy, dobrze świadczy o rzutności, przedsiębiorczości i sile woli gospodarza.

Życzymy mu przeto powodzenia w najszerszem tego słowa znaczeniu. Niechaj interes jego kwitnie i rozwija się w długie lata. Wznoszę toast za powodzenie przedsiębiorstwa!

138.

Toasty „Kochajmy się!“

Wierzajcie mi, nawet onego czasu gdyśmy się szarpali, miłość była narodu hasłem... Może aby go niezrozumiał nieprzyjaciel, wróg nie wydarł, macierz troskliwa schowała je w głąb kielicha... i pogrzebła

śmiesznością toastu... Powtarzaliśmy w uściskach to testamentowe Polski słowo, nierozumiejąc go: „Kochajmy się.“ Wielkiego znaczenia słowo!

Jest ono talizmanem przyszłości, a gdy się oczy otworzą i zrozumienie je — gdy miłość połączy serca i dłonie, gdy do ofiar pobudzi, gdy zjednoczy i zwiąże w jeden snop, godło starej Polski... naówczas i stara macierz wstanie z grobu... Kochajmy się.

J. I. Kraszewski.

139.

Wielkie to, o wielkie słowo miłość, ale je wielkiem sercem ująć potrzeba. Nie nadaremnie w Polsce wszyscy się zwali bracią, bratem zwał szlachcic szlachcica, bratem witał wieśniaka, brata chciał mieć królem; nie darmo w kielichu pili — my miłość, łamali opłatkiem w wieczerzy, jajkiem dzielili w dzień Zmartwychwstania... Nawet w waśni i bitwie jeszcześmy pamiętali na braterstwo. Z tem słowem starej Polski, które ma się stać ciałem i czynem dalej a dalej... o bracia... Kochajmy się.

J. I. Kraszewski.

140.

W spuściźnie po przodkach został nam toast skupiający w sobie całą treść życia narodu, całą przyszłości naukę, tajemnicę żywota naszego... Mamże powiedzieć, że tym toastem naszym, co przebrzmiał niezrozumiały trzy wieki, jest pełne dziś znaczenia... „Kochajmy się!!!“

Cała Polska jest w tym wyrazie... Dla tego, żeśmy się nie kochali jak było potrzeba — wiecznie ten wyraz pragnienia, wyrywał się, wyrywa nam z ust, brzmi... dźwięczy... przypomina — „Kochajmy się“.

W niem wszystko... cześć dla przeszłości, c się na ten symbol zdobyła... braterstwo... siła... zmartwychwstanie... zwycięztwo. Kochajmy się!

J. I. Kraszewski.

141.

Niech kto pokaże nam na świecie naród, któryby myśl tak świętą „kochajmy się“, tak wielką zamknął w dwóch słowach, bez których nie byłoby biesiady, nie było przyjęcia. Coś w tem większego jest nad rozpasanie ducha, bo pragnienie świętości, harmonii, braterstwa na ziemi... Kochajmy się.

J. I. Kraszewski.

142.

„Kochajmy się!“

W kieliszku wino mam,
Więc toast spełnić chcę,
Do panów rzec i dam:
Kochajmy się!

Czy śmieje się z nas los,
Czy ciężka bieda gnie,
Na cały krzyczmy głos:
Kochajmy się!

Na świecie wilków dość,
Gdziekolwiek tylko iść,
Po cóż wśród ludzi złość,
Po co się gryść?

Niech dobrej myśli swej
Nie tracą słowa te
Przynajmniej w chwili tej
Kochajmy się!

KONIEC.

SPIS RZECZY:

Str.

I. Toasty, wiersze i przemówienia na Nowy Rok.

II. Toasty i przemówienia na zaręczyny.

III. Toasty i przemówienia na wesoła.

IV. Toasty i przemówienia na chrzcinach.

V. Toasty i przemówienia na imieniny.

VIII. Toasty i przemówienia na jubileusz.

IX. Toasty i przemówienia okolicznościowe.